

Władysław Chojnacki

Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich "Tek"

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 5, 102-135

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW CHOJNACKI

DZIAŁALNOŚĆ MARCINA GIERZA W ŚWIETLE JEGO KÓRNICKICH „TEK“

I. WSTĘP

Tematem niniejszego artykułu, napisanego na życzenie prof. Bodniaka w 1950 r., będzie omówienie działalności germanizatorów a w szczególności Marcina Giersza w okresie przed wiosną ludów. Materiału źródłowego dotąd całkiem nie znanego dostarczyły rękopiśmienne „Teki“ Giersza¹ szczęśliwie zachowane w Bibliotece Kórnickiej.

¹ W 1900 r. syn Marcina Giersza, Otto, zaproponował Bibliotece Kórnickiej kupno kilku tek zawierających rękopisy i korespondencję ojca oraz parę roczników *Gazety Leckiej* i *Kalendarza Królewsko-Pruskiego*, które Biblioteka nabyła za cenę 26 marek. Podobną transakcję przeprowadził z Towarzystwem Naukowym w Toruniu, gdzie obok gazety i kalendarza trafiła również jedna teka z korespondencją na temat ankiety nazw miejscowych na Mazurach. „Teki Giersza“, stanowiące rękopisy Biblioteki Kórnickiej nr 1429—1434, składają się z sześciu woluminów zawierających korespondencję Giersza z lat 1840—1848 oraz jedną teczkę z luźnymi papierami i listami z lat 1840—1891. Z uwagi na to, że materiały w nich zawarte są na razie jedynymi dostępnymi archiwaliami, obrazującymi słynną akcję germanizacyjną na Mazurach w latach czterdziestych XIX w., warto omówić bliżej ich zawartość. Rękopisy nr 1429 I (kart 209) i 1430 II (kart 151) zawierają bruliony listów Giersza do władz, pastorów i nauczycieli na Mazurach i Litwie pruskiej oraz ich odpowiedzi, składające się przeważnie z tzw. atestów germanizacyjnych, pisane w okresie od maja 1840 do końca sierpnia 1842. Oprócz korespondencji są tam jeszcze tabele statystyczne, dotyczące stosunków narodowościowych na terenie Mazur, Litwy pruskiej, rejencji kwidzyńskiej i opolskiej. Teczka III nr 1433 (kart. 149), sporządzona w sierpniu 1842, zawiera oryginały listów z 1842 r. oraz uwierzytelnione kopie listów z lat poprzednich. W 1842 r. Giersz zatytułował tę tekę następująco: „Beilagen als Beläge zur untertänigsten Eingabe von Se[iner] Exce[llenz] den Herrn Staatsminister und Minister [der Geistlichen] und Unterricht Angelegenheiten Ritter Eichhorn in Berlin über die Verbreitung des Deutschen [in nichtdeutschen] Gegenden der Provinz Pr[eußen] besonders des Regierungs-Bezirks [Gumbinnen] gesammelt vom Rektor Gerss in Gr[oss Stürlak]“. Teczka IV nr 1431 (kart 90) zawiera bruliony listów i artykułów Giersza, odpisy listów osób obcych, notatki oraz numery czasopism — wszystko z okresu: grudzień 1845 — styczeń 1848. Teczka V nr 1432 (kart 12) obejmująca okres od września 1841 do października 1842 zawiera atesty domagające się wprowadzenia nauki języka niemieckiego oraz odpis obszernego listu pastora Balickiego do wydawcy *Przyjaciela Ludu Leckiego* z krytyką tego pisma. Ostatnia teczka nr 1434, nie

Zazwyczaj patrzono na samą akcję wynaradawiania ludności mazurskiej tylko pod politycznym kątem widzenia i nie uwzględniano wcale czynników gospodarczych i społecznych, czasami utrudniających a niekiedy nawet ułatwiających powodzenie zamierzeń rządu pruskiego. Aby więc zrozumieć sytuację panującą wówczas na Mazurach, należy najpierw zapoznać się ze stosunkami ekonomicznymi będącymi wynikiem reform uwłaszczeniowych.

Po zniesieniu poddaństwa w 1807 r. wydano ramowy edykt o uwłaszczeniu chłopów (14 IX 1811), na którego wprowadzenie nie zgodzili się pruscy obszarnicy. Nastąpiły więc długotrwałe targi rządu z junkrami, w rezultacie których wydano nowe przepisy wykonawcze (29 V 1816 i 7 IV 1821) do edyktu z 1811 r., zupełnie wypaczające pierwotny zamysł rządu uwłaszczenia wszystkich chłopów. W trakcie tych targów ludność niecierpliwie oczekiwała na wprowadzenie pierwotnej ustawy w życie, a skoro dowiedziała się o pierwszych zmianach na jej niekorzyść, przedstawiała wypełniać obowiązek pańszczyzny. W 1817 r. na przykład przeszło 350 chłopów z 40 wsi pow. ostródzkiego solidarnie odmówiło wypełniania

posiadająca zespołowej rzymskiej numeracji Giersza, składa się z listów, prac i notatek pochodzących z różnych okresów jego życia. Z poprzednimi są tematycznie związane 3 listy do Giersza, brulion jego listu, artykułu do *Przyjaciela Ludu Łeckiego* oraz czystopis pierwszej redakcji jego elaboratu pt.: *Ueber die Verbreitung der deutschen Sprache in nichtdeutschen Gegenden unseres Vaterlandes*. Reszta papierów to istna *silva rerum* składająca się z tekstów i nut polskich pieśni patriotycznych (3 współcześnie zapisane pieśni z powstania listopadowego oraz *Boże coś Polskę*), z korespondencji z lat 1870—1891 zawierającej m. in. listy Wojciecha Kętrzyńskiego, Alfonsa Parczewskiego i innych, z artykułów i tekstów pieśni religijnych, notatek z przeczytanych książek itp.

Dziwną jest rzeczą, że tak bogate materiały nie zostały wcześniej wyzyskane dla celów naukowych, skoro obecność ich w Bibliotece Kórnickiej nie była bynajmniej tajemnicą dla polskich naukowców. Już w 1904 r. nabywca ich, Zygmunt Celichowski, zdawał sam szczegółową o nich relację Wojciechowi Kętrzyńskiemu w liście z 15 II (rkps Ossolineum, 6208). Następnie zapoznał się bliżej z zawartością tych tek Stanisław Karwowski i w 1912 r. opublikował w *Przeglądzie Wielkopolskim* (s. 245—248) w artykule: *Z papierów rektora Gersza* — 2 bruliony listów i jeden atest germanizacyjny w tłumaczeniu polskim, ale bez podania miejsca przechowania tych rękopisów. Artykuł ten jednak nie został wcale zauważony przez późniejszych badaczy przeszłości Mazurów. Po raz trzeci „Teki Giersza“ zostały „odkryte“ w 1945 r., kiedy dyrektor St. Bodniak i prof. K. Górski zwrócili na nie uwagę wyżej podpisanemu. Korespondencja zawarta w „Tekach“ stanowi pierwszorzędnny materiał dokumentarny, ilustrujący polskość Mazurów przed 100 laty i perfidną akcję wynaradawiającą władz pruskich, usiłujących wydrzeć im największy skarb — mowę ojczystą. Stanowią one rodzaj uzupełnienia innego zbioru dokumentów odnoszących się do tej samej sprawy — wydawnictwa: *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Leipzig 1845, opublikowanego przez stronę przeciwną w 1845 r., a zachowanego dziś w jedynym unikatowym egzemplarzu kompletnym.

powinności pańszczyźnianych, powołując się przy tym na edykt z 1811 r.² Bunt ten odbił się szerokim echem w całych Prusach Wschodnich, tak że dla jego stłumienia zmobilizowano silne oddziały wojskowe, które dokonały wśród chłopów masowych aresztowań. Kiedy przystąpiono do realizacji uwłaszczenia, objęto reformą tylko duże i średnie gospodarstwa, zamieniając pańszczyznę na czynsz i przyznając chłopom prawo własności ziemi pod warunkiem wypłacenia odszkodowania obszarnikom względnie państwu we wsiach dominialnych. Odszkodowania te wynosiły 1/3 wartości gospodarstwa dziedzicznego oraz połowę wartości gospodarstwa niedziedzicznego. Ponieważ chłop, zwłaszcza średniozamożny, nie posiadał gotówki, więc przeważnie zmuszony był rzec się na rzecz pana części gruntu, zwykle najlepszej, stając się przez to małorolnym. Ci, którzy chcieli zachować swą ziemię w całości, prosili o rozłożenie należności na raty, lecz często nie mogąc spłacić sumy i rosnących odsetek tracili w drodze licytacji całą swą własność³. Nielepiej było we wsiach dominialnych, gdzie wprawdzie chłop nie musiał rzekać się ziemi, ale czynsze i koszty uwłaszczenia były tak wysokie, że np. w pow. ełckim w ciągu dwudziestu lat czwarta część gospodarstw chłopskich zmieniła właściciela. Tak więc w rezultacie reform uwłaszczeniowych nastąpiła ogólna pauperyzacja chłopów mazurskich, którzy utraciwszy w wielu wypadkach całkowicie swą ziemię powiększyli szeregi bezrolnej biedoty wiejskiej. W pow. węgorzewskim na przykład obszarnik Lehndorff zwiększył areał swej ziemi o 10 000 morgów przez wywłaszczenie przeszło 100 zagród chłopskich. Jaskrawy przykład niesprawiedliwości społecznej notuje protokół synodu powiatowego w Ostródzie z 11 IX 1843 w słowach następujących⁴: „[We wsi kościelnej Marwałd] obdłużonej sumą około 80 talarów na korzyść właściciela majątku ziemskiego w najbliższym czasie będziemy mogli zanotować wypadek, że wszyscy chłopci-gospodarze, z których każdy posiada około pół włóki chełmińskiej, utracą swoją własność w drodze licytacji na rzecz wymienionego, ponieważ wspomniane grunta — razem 13 włók — na których w tej chwili znajdują się 22 gospodarstwa, on prawdopodobnie nabędzie — gdyż nie należy się spodziewać konkurencji innych kupujących — za należną mu kwotę długu, który odkupił sam od poprzedniego wierzyciela za ogólną sumę 300 talarów!“ W ten sposób kształtowała się pruska droga do kapitalizmu w rolnictwie, którą scharakteryzował znakomicie Lenin pisząc m. in.: „Latyfundia pozostają nienaruszone i stają się stopniowo podstawą gospodarki kapitalistycznej w rolnictwie —

² R. Stein, *Die Umwandlung der Agrarverfassung Ostpreussens durch die Reform des neunzehnten Jahrhunderts*, B. 3, Königsberg 1934, s. 40—46.

³ I. Pietrzak-Pawłowska, *Położenie ekonomiczne Mazurów w relacji G. Gizewiusza (z r. 1843)*, „Przegląd Zachodni“, 1950, nr 9—10, s. 260.

⁴ *ibid.*, s. 262—263.

oto pruski typ kapitalizmu agrarnego; panem położenia jest junkier. W ciągu całych dziesięcioleci utrzymuje się przewaga polityczna junkra i zahukanie, poniżenie, nędza i ciemnota chłopów⁵. Ciężkie było położenie chłopów bezrolnych, zepchniętych do szeregów folwarcznych robotników. Zapędzani do pracy nawet w niedziele i święta otrzymywali nierzadko jako wynagrodzenie bony, za które mogli w pańskiej karczmie dostać tylko wódkę. Postępowe duchowieństwo ewangelickie widziało i piętnowało ów niesłychany wyzysk ze strony obszarników, ale władze administracyjne ani kościelne nie chciały mieszać się w te sprawy. Na domiar złego sporadycznie występujące klęski elementarne w postaci zarazy ziemniaczanej, posuchy lub nieustannych deszczów wraz z epidemiami gnębiły biedną ludność, już i tak nie mającą z czego żyć. Kiedy w 1845 r. objeżdżał król pruski Mazury w związku z klęską głodu, napotkał w pow. mrągowskim dziesięcioletni tłum mężczyzn, którzy ze wzniesionymi w górę pięściami krzykali: „Chleba!”

Obok tego niesłychanego ucisku ekonomicznego i społecznego przybyła w latach trzydziestych XIX w. nowa forma ucisku narodowościowego, polegająca na usiłowaniu zlikwidowania przyrodzonego prawa ludności do posługiwania się językiem ojczystym przez nauczanie nowego, obcego jej języka niemieckiego. Moment całkowitego podporządkowania i uzależnienia polskich mas chłopskich od władz administracyjnych, spoczywających wyłącznie w rękach obszarniczych, uznano za stosowny do rozpoczęcia perfidnej akcji germanizacyjnej pod pozorem wprowadzenia w szkołach ludowych nauki języka niemieckiego nie tylko jako przedmiotu, ale głównie jako podmiotu nauczania wszystkich przedmiotów. Tak więc u podstaw walki narodowościowej Mazurów z Niemcami o prawo do języka ojczystego, szczególnie ostrej w latach 1840—1848, leżało położenie ekonomiczne ludności, żyjącej jeszcze często w istic feudalnej podległości wobec pruskich magnatów feudalno-pańszczyźnianych.

II. POLITYCZNY CEL AKCJI GERMANIZACYJNEJ

Idea germanizacji wszystkich nie niemieckich narodowości w państwie pruskim została w pełni rozwinięta już w 1804 r. w książce wysokiego radcy konsystorza w Berlinie Zoellnera: *Ideen über National-Erziehung*, który pisał, że najważniejszą i najodpowiedzialniejszą rolę w dziele germanizacji odgrywać powinni nauczyciele i to najlepiej niemieccy, a nie polscy, litewscy czy łużyccy, choćby nawet wykształceni w niemieckich seminariach: „A już nie ma mowy o tych, którzy mówią innym [tj. nie niemieckim — W. Ch.] językiem, aby umieli wskrzесиć ducha narodowego i tkliwe przywiązanie do niemieckich współobywateli. Wspomnienie, że

⁵ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 13, s. 278 (wyd. ros.).

są sobie pierwotnie obcymi, będzie wracało do ich świadomości za każdym słowem, które wypowiedzą“⁶. Sprzeciwiał się on jednak wytępieniu języka ojczystego mniejszości narodowościowych drogą gwałtu, gdyż obiecywał sobie osiągnąć ten cel przez mieszaną szkołę, w której dzieci polskie i litewskie uczyłyby się razem z niemieckimi. Zoellner wyobrażał sobie, że już w ciągu dwóch pokoleń można będzie dokonać zniemczenia społeczeństwa, o ile się będzie prowadzić w szkołach odpowiednie nauczanie. Tak więc polskie dzieci winny siedzieć razem z niemieckimi i początkowo tylko przysłuchiwać się nauce prowadzonej w języku niemieckim. Przy tej okazji uczyłyby się już po niemiecku liczyć, rachować i nazywać przedmioty szkolne. Następnie zaczęłyby uczyć się czytać z polskiego elementarza (wszystkie podręczniki powinny być dwujęzyczne), po czym nastąpiłaby nauka czytania niemieckiego i powtarzania tego po niemiecku, co usłyszały wypowiedziane w mowie ojczystej. Nauczyciel winien jednak znać dobrze oba języki, aby dzieci rozumiały wykład w swej mowie ojczystej. Ponadto trzeba by wyróżniać i wynagradzać młodzież odznaczającą się dobrymi postępami w języku niemieckim, następnie nalegać, aby i poza szkołą obcowała jak najwięcej z niemieckimi dziećmi. W ten sposób miało by się osiągnąć pożądaný cel, żeby nauczyciel już po dwóch latach mógł wykładać tylko po niemiecku, posługując się językiem obcym jedynie pomocniczo⁷. Wywody Zoellnera spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem współczesnych pedagogów niemieckich, którzy (m. in. Schleiermacher) z aplauzem powtarzali jego myśl, że j ę z y k p o l s k i stanowi przeszkodę bardzo ważną i głęboko zakorzenioną, więc trzeba go wytępić w r a z z k o r z e n i a m i⁸. Należy pamiętać, że te plany odnosiły się i do Polaków mieszkających w całym ówczesnym państwie pruskim łącznie z ziemiami przypadłymi w trzecim rozbiórce.

Ukazanie się książki Zoellnera zbiegło się z pierwszym rozporządzeniem germanizacyjnym dla b. Prus Wschodnich i odtąd tamtejsze władze szkolne będą powoli, ale z żelazną konsekwencją wprowadzać w życie ów program eksterminacyjny względem języka polskiego. 27 IX 1804 ukażało się rozporządzenie nakazujące inspektorom polskich i litewskich okolic, aby odtąd przyjmowali tylko takich nauczycieli, którzy by chociaż cokolwiek rozumieli po niemiecku oraz umieli przynajmniej pisać i czytać w tym języku. Brehm komentuje je następującą uwagą: „To nie było wiele, a jednak nie było można osiągnąć nawet tej odrobiny, skoro na wsi jeszcze

⁶ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793—1806*, Warszawa 1948, s. 107.

⁷ J. Brehm, *Entwicklung der evangelischen Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschule*, Bialla Ostpr. 1914, s. 399.

⁸ W. Bobkowska, *juw.*, s. 111.

wszystkie szkoły z nauczycielami były polskie⁹. Po inspekcyjnej podróży nadprezydenta v. Auerswalda ukazało się zarządzenie z 31 VIII 1811, aby uczono po niemiecku przynajmniej dzieci rodziców Niemców oraz te dzieci polskie, które mają ku temu skłonność lub rodzice ich sobie tego życzą. W miesiąc później rejencja inspektorów szkolnych zapytywała, czy rozporządzenie poprzednie zostało podane do wiadomości wszystkim nauczycielom i czy są oni zdolni je wykonać. Odpowiedzi były zapewne negatywne, gdyż jeszcze w kilka lat później nauka odbywała się na wsi wyłącznie po polsku (np. w 1814 r. w całej parafii Biała¹⁰). W 1837 r. pisał m. in. pastor Riemer, zwolennik akcji germanizacyjnej: „Przed 20 laty [tzn. około 1817 r. — W. Ch.] było wielką rzadkością, gdy na wsi, nawet w pewnym oddaleniu od granicy polskiej, znalazł się pośród prostego ludu ktoś mówiący po niemiecku. Nawet w miastach polsko-pruskiej okolicy najniższa klasa mieszkańców nie знаła wcale mowy niemieckiej, a w kołach inteligencji była ona w użyciu tylko o b o k polskiej¹¹. W tym czasie radca szkolny rejencji gabińskiej Wegner zachęcał nauczycieli do nauki niemieckiego obietnicą specjalnych gratyfikacji dla najbardziej gorliwych w tym kierunku, a pastorów sprawujących równocześnie funkcje inspektorów szkolnych przynaglał do poparcia nauki języka niemieckiego w szkołach. Nawet Brehm stwierdza nierealność tych zarządzeń, ponieważ największe choćby usiłowania pastorów nie potrafią zatknąć na Mazurach sztandaru niemieczyny, dopóki ludność będzie czysto polska, a nauczyciele tylko tym językiem będą się posługiwali. Zdaniem jego przyszłość i zwycięstwo mogli zapewnić Niemczyźnie tylko młodzi seminarzyści wykształceni w niemieckim duchu¹². Władze pruskie pomyślały oczywiście o seminariach nauczycielskich mających być kuźnią niemieczyny. Pierwsze z nich zwane „Karalene“ powstało koło Wystrucia w 1816 r. i liczyło początkowo 25 chłopców w wieku 17—20 lat, pochodzących z Mazur i Litwy pruskiej. Drugie seminarium, mające tylko pomocniczy charakter, założono w 1821 r. w Żabinach. Liczyło ono tylko 10 uczniów uczęszczających na kurs dwuletni. W 1825 r. przeniesiono je do Giżycka, a w 1829 r. do Węgorzewa, gdzie otwarto już w specjalnym gmachu normalne seminarium obliczone na większą ilość uczniów. Około 1830 r. było na Mazurach 826 szkół ludowych, do których uczęszczały przeważnie tylko polskie dzieci. Język niemiecki mógł być przedmiotem wykładu (ale przeważnie nim nie był) jedynie w szkołach parafialnych, gdzie zazwyczaj angażowano na nauczycieli kandydatów teologii umięających po

⁹ J. Brehm, *iw.*, s. 400.

¹⁰ *iw.*, s. 387.

¹¹ Riemer, *Ueber den Unterricht in der deutschen Sprache in den Schulen der polnischen Gegend*, „Der Volksschulfreund“, B. I, 1837, s. 47.

¹² J. Brehm, *iw.*, s. 401—402.

niemiecku. Tymczasem nauczyciele szkół wiejskich po większej części umieli tylko uczyć po polsku i nie mieli czasu, sposobności czy ochoty na nauczenie się języka niemieckiego. Trudno im się zresztą dziwić, skoro byli w przeciwieństwie do rektorów szkół parafialnych wynagradzani bardzo nisko. W 1821 r. na przykład roczne pobory takiego wiejskiego nauczyciela wynosiły od 10 do 12 talarów! Z tych pieniędzy musiał kupić soli za 6 talarów, a już rzadko kiedy zdobywał się na kupno butów (kosztowały 3 talary) i najczęściej chodził boso. Wynagrodzenie w naturaliach wynosiło w najlepszym razie 600 kg żyta i 300 kg jęczmienia rocznie, ale gdyby chciał chować sobie świnie, to musiałby połowę deputatu zużyć na jej wykarmienie. W takich warunkach żyli nauczyciele, obarczeni przeważnie liczną rodziną, gdy współcześnie parobek folwarczny otrzymywał obok utrzymania przeciętnie 24 talary rocznego wynagrodzenia¹³. Wielu spośród nauczycieli trudniło się ubocznie rzemiosłem, aby zapewnić swej rodzinie chociaż skromne utrzymanie. Dodatkowe samokształcenie się dla opanowania języka niemieckiego zajmowałoby im dużo czasu i na razie nie dawało specjalnych widoków polepszenia sytuacji materialnej. Wszystkie więc wysiłki władz szkolnych obu rejencji: gąbińskiej i królewieckiej, aby przynajmniej nauczycieli szkół wiejskich nauczyć po niemiecku, nie dawały na razie większych rezultatów. Obowiązek ten włożono na superintendentów i pastorów, którzy chcąc się wywiązać z zadania urządzali dla nauczycieli we własnym zakresie kursy dokształcające w języku niemieckim. Jeden z takich kursów odbył się latem 1829 w Olsztynku dla 20 nauczycieli ludowych z pow. ostródzkiego.

Wreszcie w 1829 r. ujawniła rejencja gąbińska w zarządzeniu z 18 listopada tegoż roku istotny cel, dla którego nauczyciele musieli się uczyć po niemiecku, żądając: „żeby w szkołach, gdzie d o c z a s u musi się uczyć młodzież po polsku lub po litewsku, nie brakowało codziennych i regularnych ćwiczeń w czytaniu, mowie i pisaniu w języku niemieckim“¹⁴. W parę miesięcy później (11 II 1830) również rejencja królewiecka podobnie nakazała, aby nauczyciele polskich szkół, dla których język niemiecki nie był całkiem obcy, uczyli po niemiecku przynajmniej jedną godzinę tygodniowo, a jeśli to możliwe — po dwie i więcej.

Wybuch powstania listopadowego wywołał wśród Mazurów wielkie wrażenie i powszechną sympatię dla powstańców zwłaszcza wśród młodzieży, która entuzjastycznie powitała walkę z carskim ciemiężcą. W miastach, np. w Nidzicy, czytano wtedy jedynie pisma powstańcze, przeważnie

¹³ Położenie nauczycieli odmalował pastor Michał Stern z Grabowa w liście do rejencji gąbińskiej z 15 III 1821, przedrukowanym w książce H. Brauna, *Alte u. neue Bilder aus Masuren*, 1888, s. 174.

¹⁴ [G. Gizewiusz], *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Leipzig, 1845, s. 1.

Nową Polskę wydawaną w Warszawie¹⁵. Kiedy zaś ulicami miast mazurskich ciągnął pochód internowanych powstańców, cała ludność wylegała na ulicę obdarowywując nieszczęśliwych i płacząc z powodu ich niedoli. Wszystkie te objawy miłości i serdeczności do Polaków śledziły bacznie władze pruskie. Powitano więc z ulgą upadek powstania i zabrano się z większą niż przedtem energią do zorganizowanej akcji wynaradawiania Mazurów.

Zarządzenie rejencji królewieckiej z 8 XI 1831 wysunęło pod adresem opornych polskich nauczycieli wyraźne ultimatum: „Jest naszym zamiarem w przyszłości nie przyjmować na stałe żadnych nauczycieli nie znających na tyle języka niemieckiego, aby móc w nim pisać i nauczać. Wynika z tego, że wszyscy całkiem polscy nauczyciele muszą u s t ą p i ć ze swych stanowisk z tą chwilą, gdy znajdą się następcy znający oba języki“¹⁶. Nakazano więc sporządzić szczegółowy spis nauczycieli umięających względnie nie umięających po niemiecku oraz szkół, gdzie się udziela nauki tylko po polsku, albo po polsku i po niemiecku. W pół roku później (22 V 1832) wydano zarządzenie, aby we wszystkich szkołach uczono języka niemieckiego co najmniej 8 godzin tygodniowo, tak aby dzieci nauczyć po niemiecku czytać, pisać i nazywać przedmioty w szkole i domu. Jednak w praktyce okazało się ono mało wykonalne z uwagi na powszechny brak znajomości niemieckiego u większości nauczycieli. Świadczy o tym najlepiej urzędowa ocena wyników kursu dokształcającego dla 30 nauczycieli z obu rejencji, jaki odbył się latem 1834 r. w Pasymiu. Okazało się, że uczestnicy kursu przeważnie nie umieli niczego przeczytać ani zrozumieć po niemiecku, czy rozwiązać choćby najłatwiejszego zadania rachunkowego w tym języku. Odnosili się oni do założeń kursu bardzo niechętnie, a szczególnie uprzedzeni byli nauczyciele z powiatu ostródzkiego¹⁷.

Dotychczasowe żądania władz szkolnych szły w kierunku nauczania dzieci polskich języka niemieckiego jako p r z e d m i o t u, co zresztą nie byłoby rzeczą z gruntu złą, gdyby nie traktowano tego jako wstępu do zupełnego wyrugowania języka polskiego z wykładu szkolnego i zastąpienia go wyłącznie językiem niemieckim. Przestano się maskować dopiero w „instrukcji“ z 25 VI 1834¹⁸ stanowiącej podwalinę zorganizowanej akcji germanizacyjnej, jaką rozwinięto w następnych kilkunastu latach. Zarządzono w niej, aby wszystkie dzieci bez wyjątku, bez względu na to, jaką mową posługiwały się w domu, pobierały odtąd regularnie naukę

¹⁵ J. Gregorovius, *Die Ordensstadt Neidenburg in Ostpreussen*, Marienwerder 1883, s. 217.

¹⁶ [G. Gizewiusz], *iw.*, s. 154.

¹⁷ *iw.*, s. 160—161.

¹⁸ *iw.*, s. 1—5.

języka niemieckiego, a mianowicie w szkołach jednoklasowych: na niższym stopniu nauczania co najmniej 12, na średnim 8, a na wyższym 6 godzin tygodniowo. Dzieciom, które jako tako rozumieją po niemiecku lub zdołały się tego języka nauczyć w szkole, winno się wykładać wszystkie przedmioty w języku niemieckim. Jeśli jednak rodzice specjalnie sobie tego życzą, aby uczono ich dzieci czytać po polsku, to wolno tę naukę czytania rozpocząć na średnim stopniu nauczania i to najwyżej 2 godziny tygodniowo. Na niższym stopniu nauczania można co najwyżej uczyć sylabizować po polsku. Szkoły, w których nauczyciel nie umie wcale mówić po niemiecku, nie podlegają z konieczności tej ustawie, aż do czasu zastąpienia takiego nauczyciela innym, wystarczająco obznajmionym z niemieckim językiem. W szczegółowych objaśnieniach do tego zarządzenia zwrócono uwagę na konieczność uczenia dzieci języka niemieckiego tylko przez ćwiczenia pamięciowe i myślowe, a nie metodą uczenia się słówek. Dzieci powinny od razu odpowiadać po niemiecku całymi zdaniami, a w szkole na lekcji i w przerwach winny mówić tylko po niemiecku. Wyrażano nadzieję, że rezultaty takiej nauki osiągnie się już po 2 latach, i takie dzieci, które po przyjeździe do szkoły nie rozumiały ani słowa w języku niemieckim, kończąc ją będą mogły władać nim z całkowitym zrozumieniem.

Tak wyglądała sprawa nauczania języka niemieckiego i w języku niemieckim w chwili rozpoczęcia działalności nauczycielskiej Marcina Giersza¹⁹.

¹⁹ Osoba Giersza i późniejsza jego działalność jako krzewiciela literatury ludowej dla Mazurów w języku polskim wzbudzała zainteresowanie tak u Niemców, jak i Polaków. Szczegółowy spis literatury dotyczącej go w obu językach został wydrukowany w książce: *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji W. Kętrzyńskiego* — s. 314—315. Ciekawą jest rzeczą, że w późniejszym okresie ani Niemcy, ani Polacy (z wyjątkiem St. Karwowskiego) nie znali wcale działalności germanizacyjnej Giersza w okresie jego pracy nauczycielskiej i omawiali tylko jego działalność wydawniczą w języku polskim.

Marcin Giersz (po niemiecku pisał się zawsze: Gerss, a po polsku czasami: Giersz) urodził się 23 X 1808 w biednej wiosce Kowalki w pow. gołdapskim jako syn tamtejszego pastucha Jakuba i Ludwiki z domu Trempenau. Uczęszczał początkowo do wiejskiej szkoły w Kowalkach, gdzie nauczyciel uczył dzieci religii, czytać, pisać i rachować tylko po polsku. W 10 roku życia ukończył naukę i odtąd pomagał ojcu paść bydło należące do wszystkich gospodarzy wsi. Wkrótce potem miejscowy pastor zainteresował się nim bliżej i postanowił kształcić go dalej na własny koszt, zabierając go do Grabowa. Tam w szkole parafialnej zetknął się Marcin po raz pierwszy z nauką języka niemieckiego i w ciągu roku zdołał się pod kierunkiem pastora i jego syna tak dalece w nim poduczyć, że w 1820 r. został umieszczony w seminarium nauczycielskim „Karalene“, gdzie przebywał przez siedem i pół lat. Dyrektorem tego zakładu był wówczas August Edward Preuss, uczeń Pestalozziego, który dbał o gruntowne wykształcenie uczniów we wszystkich przedmiotach z wyjątkiem ich języków ojczystych (choć uczniowie rekrutowali się jedynie z Mazurów i pruskich Litwinów), albowiem udzielali ich nie nauczyciele, lecz starsi koledzy. Dyrektor ani nauczyciele

III. UDZIAŁ MARCINA GIERSZA W AKCJI GERMANIZACYJNEJ

W 1828 r. Giersz ukończył naukę w seminarium i objął stanowisko nauczyciela w polskiej klasie w Mikołajkach, gdzie początkowo prowadził naukę tylko w języku polskim. Ze specjalnym zamiłowaniem uczył dzieci polskich wierszy oraz śpiewania pieśni polskich zarówno ludowych, jak i układanych przez „rodzonych Polaków“. Być może, że śpiewały one również patriotyczne pieśni z okresu powstania listopadowego, jak świadczyłyby o tym zachowany w rękopisie B. K. nr 1434 arkusz papieru z pisanymi współcześnie tekstami i nutami pieśni: „Nasz Chłopicki wódz dzielny i śmiały . . .“, „Dalej bracia do bułata . . .“ i „Jeszcze Polska nie zginęła, póki w nas krew płynie . . .“ W związku z powstaniem przebywało na Mazurach wielu Polaków, przeważnie uciekinierów z terenów zajmowanych przez wojska carskie. Zbierali się oni zazwyczaj w szkole u Giersza, który tłumaczył im z niemieckich pism wiadomości o przebiegu powstania oraz pokazywał na ściennej mapie ruchy wojsk powstańczych i rosyjskich²⁰.

W 1831 r. zostały zniesione we wszystkich prawie miasteczkach mazurskich tak zwane polskie klasy, do których uczęszczały dzieci rodziców nie umiejących po niemiecku. W związku z tym zaprowadzono dla tych dzieci naukę wszystkich przedmiotów w języku niemieckim.

Gierszowi nie sprawił ten nowy sposób nauczania żadnych trudności, gdyż w czasie pobytu w seminarium poznał dobrze język niemiecki i pamiętał z własnego doświadczenia, że nauczyć się go można tylko wtedy, o ile będzie się znało znaczenie słów w obydwu językach. Dzięki stosowaniu tej metody nauczania osiągnął Giersz w ciągu niespełna roku tak znaczne postępy, że w 1832 r. wezwał go do siebie na konferencję prezesa rejencji w Gąbinie²¹. Rozmowa ta dotyczyła zapewne metody nauczania języka niemieckiego dzieci nie znających tego języka, dzięki której Giersz stał się już sławny w kołach propagujących akcję germanizacyjną. W marcu 1835 r. Giersz otrzymał awans, gdyż z pomocnika rektora (tak nazywano w zaborze pruskim kierownika szkoły miejskiej i parafialnej) został sam rektorem w Szestnie. Poprzednik jego słabo widocznie umiał po niemiecku, gdyż uczniowie w chwili przybycia Giersza prawie wcale

nie znający tych języków nie mogli sprawdzić, czy wyznaczeni przez nich uczniowie nadają się do takiej funkcji. Giersz skarżył się, że jego „nauczyciel“ języka polskiego umiał znacznie mniej od swoich słuchaczy, więc skoro ów w 1823 r. ukończył seminarium, następcą jego został piętnastoletni Marcin, który z wielkim zapałem zabrał się do studiowania polskich podręczników, aby móc jak najlepiej opanować mowę ojczystą. A ponieważ „ćwiczył się w języku polskim bez miłosierdzia“, narażał się nieraz z tego powodu na drwiny swych kolegów.

²⁰ *Sprawy Mazur . . .*, s. 158.

²¹ Brulion listu Giersza do pastora Kraski w Klusach z 23 VII 1842, BK, rkps 1430, k. 148.

togo języka nie znali. W ciągu dwóch i pół lat nowy rektor zdołał tak dalece poduczyć dzieci polskie języka niemieckiego, że podobno wszystkie mówiły tym językiem i rozumiały go oraz mogły uczyć się religii po niemiecku, zostały więc w tym języku przygotowane do komunii. Takie przynajmniej świadectwo wystawił Gierszowi w 1840 r. następca oraz miejscowy proboszcz Andrzej Gawlik²². Wreszcie w październiku 1837 został Giersz przeniesiony na stanowisko rektora w szkole parafialnej w Sterławkach Wielkich, gdzie na 60 tylko jedno dziecko mówiło po niemiecku²³. Wieś ta liczyła wówczas 396 mieszkańców, wśród których poza pastorem i nauczycielem tylko 16 osób umiało jako tako po niemiecku²⁴. Parafia Sterławki Wielkie składała się z 6 wsi zamieszkałych przez chłopów wolnych (tzw. chełmińskich) oraz z jednego małego folwarku mającego zaledwie 36 mieszkańców. Pod względem językowym cała parafia wyglądała jednolicie, skoro w 1835 r. na 1003 Polaków było 49 Niemców (mieszkających przeważnie w folwarku), a w 4 szkołach było 245 polskich i 17 niemieckich dzieci²⁵. Niektóre wsie, jak np. Sterławki Małe (462 mieszkańców), nie miały u siebie ani jednego Niemca²⁶. Taki był stosunek językowy Polaków do Niemców, gdy Marcin Giersz rozpoczął na terenie tej parafii swą działalność germanizacyjną.

Owocem tej kilkunastoletniej działalności był nadmierny wzrost ludności niemieckiej, a gwałtowny spadek ludności polskiej, widoczny w późniejszych statystykach niemieckich, które zaliczały do Niemców wszystkich umiejących jako tako po niemiecku. Już w 3 lata po przybyciu Giersza (1840) naliczono w całej tamtejszej parafii 1159 Polaków i 358 Niemców, przy czym tak nagły od 1835 r. przyrost Niemców uzyskano przez zaliczenie do nich 248 dzieci szkolnych trochę umiejących już po niemiecku²⁷, niemniej trzeba stwierdzić, że w późniejszym okresie proces germanizacyjny posunął się tu o wiele dalej niż w innych parafiach powiatu giżyckiego.

Warto zastanowić się nad tym, jakie przesłanki sprawiały, że tam oraz w powiecie węgorzewskim ludność przeważnie uległa germanizacji, a w pozostałej części kraju trzymała się uparcie ojczystej mowy, obyczajów i zachowała swą polską narodowość. Otóż w wyniku sprzeczności

²² BK, rkps 1433, k. 43—44.

²³ Brulion memoriału Giersza pt. *Ueber die Verbreitung der deutschen Sprache in nichtdeutschen Gegenden unseres Vaterlandes*, BK, rkps 1434, s. 22.

²⁴ M. G e r s s, *Ueber den Fortschritt der deutschen Sprache in Masuren*, „Königsberger Hartungsche Zeitung“, 1847, nr 50, s. 235.

²⁵ BK, rkps 1429, k. 56—57.

²⁶ H. M e y e r, *Topographisch-statistische Uebersicht des Regierungs-Bezirks Gumbinnen*, Insterburg 1839, s. 97.

²⁷ BK, rkps 1429, k. 128.

istniejących w łonie ustroju kapitalistycznego wypłynęły dwie koncepcje tworzenia się reform społecznych na Mazurach. Jedni widzieli je w zachowaniu języka i rodzimej kultury, dążąc świadomie do wspólnoty kulturalnej z Polską — a byli wśród nich biedni chłopci, robotnicy rolni, nauczyciele i postępowi pastory ze swym przywódcą Gustawem Gizewiuszem na czele — drudzy zaś, obalamuceni obietnicami przedstawicieli sfer rządzących, widzieli dobro ludu mazurskiego tylko w połączeniu się z niemiecką burżuazją, a w dalszej konsekwencji z niemieckim narodem burżuazyjnym. Do tych ostatnich należeli bogaci chłopci, mieszczenie, drobna część nauczycieli umiających po niemiecku (m. in. Giersz) i znaczna część duchowieństwa ewangelickiego, będąca awangardą burżuazji, która świadomie nadużywała religii dla celów czysto politycznych.

Giersz pochodząc z biednej rodziny pragnął szczerze polepszenia doli ludu mazurskiego. Widział tysiące ludzi głodujących na wsi z powodu nieurodzaju zbóż czy nieudania się ziemniaków oraz tysiące osób emigrujących za pracą do Polski. Równocześnie spostrzegał dobrobyt wśród Niemców stanowiących nieliczną klasę posiadającą na Mazurach, ale dzierżących w swych rękach urzędy, majątki, zakłady przemysłowe i większość warsztatów rzemieślniczych. Wydawało mu się więc, że sama znajomość języka niemieckiego, języka „panów“, wystarczy dla kulturalnego i gospodarczego podniesienia ludności. Nie wiedział widocznie o tym, że w ówczesnym państwie pruskim wiele było czysto niemieckich okolic, gdzie mieszkańcy żyli w skrajnej nędzy i podobnie ratowali się od śmierci głodowej ucieczką za granicę. Tymczasem różne czynniki składały się na stałe pogłębianie się nędzy Mazurów, nie znanej w takim nasileniu przed okresem reform gospodarczych. Najważniejszą przyczyną było omówione wyżej uwłaszczenie chłopów przeprowadzone w interesie junkrów pruskich, dzięki któremu parę tysięcy gospodarstw chłopskich uległo likwidacji, a kilkanaście tysięcy ludzi powiększyło już i tak liczne szeregi robotników rolnych, którzy stracili pracę u chłopów z chwilą zniesienia pańszczyzny. Nierozwój przemysłowy wiejskich miasteczek na Mazurach nie pozwalał z kolei na wchłonięcie tych zbędnych na wsi rąk do pracy. W takich okolicznościach nie mogła Mazurom pomóc sama znajomość języka niemieckiego, skoro nie mieli możliwości otrzymania jakiegokolwiek pracy na terenie państwa pruskiego. Wprawdzie w dalekiej Nadrenii i Westfalii zaczynała się wówczas tworzyć baza kapitalistyczna państwa pruskiego, ale na razie zadowalał się tamtejszy przemysł nadmiarem robotników z najbliższych prowincji. Tworząca się baza kapitalistyczna była zarazem ostatnim ogniwem w kształtowaniu się niemieckiego narodu burżuazyjnego w zachodnich i środkowych prowincjach państwa pruskiego, co niewątpliwie stało się przyczyną nacisku germanizacyjnego rządu na terenie wszystkich wschodnich prowincji państwa. Akcję germanizacyjną

w szkolnictwie mazurskim poprzedziła już tego rodzaju akcja na Śląsku Dolnym i Opolskim oraz na Pomorzu, a równocześnie odbywała się, wprawdzie o słabszym nacisku, podobna akcja w Wielkopolsce. A zatem Mazury nie wyróżniały się wcale pod tym względem od innych ziem polskich zaboru pruskiego.

Głównym organizatorem akcji germanizacyjnej na terenie Mazur i Litwy pruskiej był eks-pastor wojskowy, radca szkolny rejencji gabińskiej, Karol August Rättig (ur. 1794 w Królewcu), który w 1832 r. objął swe stanowisko po radcy Dieckmannie, przeniesionym na równorzędne stanowisko do rejencji królewieckiej. Był on przedtem pastorem w Kłajpedzie, gdzie miał możność zapoznać się ze stosunkami narodowościowymi panującymi na Litwie pruskiej. Wówczas znajomość języka niemieckiego, zwłaszcza na wsi, była tam wielką rzadkością. Zostawszy radcą szkolnym Rättig kontynuował w oparciu o władze przełożone akcję germanizowania szkół ludowych na Mazurach i Litwie pruskiej wykazując na tym odcinku niebywałą aktywność i gorliwość. W czasie ciągłych podróży inspekcyjnych organizował powiatowe związki nauczycieli pod kierownictwem gorliwych krzewicieli niemczyzny, angażował do tej akcji wielu pastorów, sprawujących obowiązki powiatowych i parafialnych inspektorów szkolnych, wreszcie wpływał drogą zachęty czy zastraszenia na poszczególnych nauczycieli, aby całą uwagę poświęcali uczeniu dzieci tylko w niemieckim języku. Nauczycieli wcale nie umiejących tego języka lub znających go niedostatecznie zwalniał bezwzględnie z zajmowanych stanowisk bez jakiegokolwiek zaopatrzenia emerytalnego. Najgorliwszych pomocników znalazł sobie wśród obszarników, pastorów i nauczycieli w powiecie węgorzewskim.

W powiecie tym obszarnicy Niemcy wywłaszczyli dużą ilość chłopów i skupiali w swych rękach olbrzymią ilość ziemi, na której starali się osadzać swych rodaków przybyłych z północy kraju. Miejscowy superintendent i władze administracyjne zmuszali ludność, nauczycieli i pastorów do wyrugowania języka polskiego, a obszarnicy stosowali w tym celu w stosunku do uzależnionych od siebie chłopów przymus pozaekonomiczny. Pewną ilustracją tamtejszych stosunków jest następujące pismo okólne superintendenta węgorzewskiego, Samuela Neumanna, z 4 XI 1841 r. do podległych pastorów, rozesłane w związku z ankietą Giersza²⁸: „P. T. upraszam uniżenie o łaskawe wypełnienie załączonego wykazu i o uprzejme przesłanie mi tegoż. Szczególnie proszę o łaskawe udowodnienie oczywistego faktu, że germanizacja ludu polskiego jest naprawdę możliwa“.

Neumann wyzyskiwał specjalnie w celach germanizatorskich swe sta-

²⁸ BK, rkps 1429, k. 188.

nowisko superintendenta wobec podległych pastorów i nauczycieli. Miał on gorliwych pomocników w osobach niektórych nauczycieli szkół parafialnych, a zwłaszcza wśród pastorów: Macieja Czygana (1770—1846) w Budrach, Gotharda Motulli (1794—1842) w Radziejach, Andrzeja Pauliniego (1790—1869) w Kutach oraz Krzysztofa Rostocka (1765—1843) w Baniach. Neumann przyjmował do komunii dzieci polskie — mimo protestów rodziców — po niemiecku i żądał kategorycznie od pastorów udzielenia nauki przygotowawczej do komunii tylko w tym języku a od nauczycieli — nauczania po niemiecku wszystkich przedmiotów, nie wyłączając religii.

W powiecie oleckim superintendent Ernest August Stern (1786—1869) był wprawdzie zwolennikiem germanizacji, ale sprzeciwiał się stosowaniu gwałtownych środków, a zwłaszcza narzucaniu dzieciom nauki religii w języku niemieckim. Jednak wśród podległych mu pastorów byli działacze bardzo aktywni, jak Jan Skierlo (1800—1862) z Mieruniszek, który przygotowywał do komunii w języku niemieckim także dzieci polskie, Fryderyk Ballnus (1807—1872) w Cichach, zwolennik całkowitego wyrugowania mowy polskiej z Mazur, i Fryderyk Johswich (1789—1875) w Świętajnie.

W powiecie giżyckim „żarliwym protektorem niemczyzny“, stosującym metody Neumanna, był superintendent Gotlieb Skupch (1799—1848), któremu pomagali gorliwie pastory: Ernest Linck (1809—1853) w Wielkich Sterławkach i Wincenty Balicki w Rynie, eks-proboszcz katolicki w Lisiej Górze w Małopolsce. Balicki m. in. przyczynił się do upadku czasopisma *Przyjaciel Ludu Łecki* przez napisanie do wydawcy denuncjacji oświadczającej, że pismo to opóźnia znacznie proces germanizacyjny Mazurów. Również w powiecie mrągowskim zwolennikiem germanizacji był superintendent Jan Schellong (1802—1878) mający za pomocników pastorów: Andrzeja Pawlika (1769—1845) z Szestna i Edwarda Schlicka (1803—1863) z Zorkwit. Wreszcie dość liczna grupa zwolenników germanizacji znajdowała się w powiecie ełckim, lecz dopóki żył stary superintendent Fryderyk Krieger, obrońca mowy ojczystej Mazurów, działalność ich była mocno skrępowana. Dopiero po śmierci tegoż (1845) następca jego Samuel Jabłonowski (1811—1866) zaczął działać w interesie niemczyzny wraz z pastorami: Albertem Pianką (1789—1859) z Juch, Fryderykiem Maletusem (1798—1871) z Pisanicy i Henrykiem Skrodzkiem (1797—1849) ze Stradun.

Wszyscy wyżej wymienieni pastory stanowili jakby awangardę niemieckiej burżuazji i działali w interesie germanizacji na terenie kościoła, jako wykładowcy religii w szkołach parafialnych bądź jako inspektorzy szkolni nadzorujący pracę nauczycieli. Wprawdzie władze konsystorza ewangelickiego w Królewcu nie opowiedziały się jeszcze wtedy wyraźnie po stronie zwolenników germanizacji, niemniej uważały one za swój

główny cel wychowanie Prusaków mówiących po polsku. W tym duchu działało wielu pastorów, choć oficjalnie występowali przeciwko uczeniu religii w szkołach po niemiecku.

Wreszcie duże usługi w formie przymusu bądź nacisku na opornych oddawał aparat administracyjny oraz obszarnicy, wyzyskujący swoje stanowisko wobec uzależnionych chłopów i robotników rolnych. Dużą rolę odegrali na tym polu Lehndorffowie w powiecie węgorzewskim. Pod pozorem zbliżenia się do ludu członkowie tej rodziny, niegdyś polskiej, przyswajali mu niemieckie nazwiska w miejsce rodzimych polskich, uczyli młodzież niemieckich pieśni w miejsce polskich i obrzydzali jej ojczystą mowę.

Zasadniczym celem, który rząd chciał zrealizować przez powszechne szkolnictwo, miała być gruntowna znajomość języka niemieckiego wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Miała ona ułatwić asymilację żywołu polskiego przez Niemców. Tymczasem gruntowne wyuczenie polskich dzieci obcego języka nie było rzeczą łatwą z uwagi na brak odpowiedniej metody nauczania i brak odpowiednio przeszkolonych kadr nauczycielskich. Zarządzenia władz szkolnych szły po linii stopniowego zwiększania godzin nauczania języka niemieckiego aż do całkowitego wyrugowania nauki języka polskiego (1834). Przy tym zakaz posługiwania się w szkole językiem ojczystym oraz zupełna niezajomość tegoż języka wśród nowego personelu nauczycielskiego, rekrutowanego przeważnie spośród rodowitych Niemców, przyczyniły się do wyników wręcz odwrotnych od zamierzonych. Dzieci przeważnie opuszczały szkołę ze znajomością pewnego zasobu słów niemieckich, których zupełnie nie rozumiały, przy czym trudno mówić o jakim takim przerobieniu programu, skoro wykłady odbywały się w niezrozumiałym dla uczniów języku niemieckim.

Do najzaciętszych przeciwników uczenia dzieci po niemiecku zaliczyli germanizatorzy bezrolną ludność wiejską. Ten jej zdrowy i naturalny opór przeciwko wydarciu dzieciom mowy ojczystej starano się jednak wytłumaczyć tylko względami ekonomicznymi. Trudno było bowiem takim rodzicom kupić dla dzieci niemieckie podręczniki szkolne, gdy brak im było zwykle nawet paru groszy na kupno soli do ziemniaków. To tłumaczenie jest jednak mało przekonujące, gdyż równocześnie proletariats wiejski obalamucano obietnicami, że sama tylko znajomość języka niemieckiego zapewni mu dobrobyt i wyższy poziom kulturalny. Widać więc z jego oporu, że twardo stał na straży języka i obyczajów odziedziczonych po przodkach przybyłych z Polski, a skoro nie pomagały zbiorowe i pojedyncze protesty, stosował bojkot zniemczających szkół pod pretekstem, że dzieci były potrzebne do pasienia bydła. Przy takim stanowisku biedoty wiejskiej uderzająca jest zdrada klas posiadających: obszarników

i większych gospodarzy, którzy widząc słabe wyniki w uczeniu języka niemieckiego swoich dzieci w miejscowych szkołach posyłali je specjalnie do szkół w czysto niemieckich okolicach.

Tymczasem Marcin Giersz wypracował sobie własną metodę nauczania języka niemieckiego, diametralnie różną od metod narzucanych przez władze. Główną cechą jego metody było uwzględnienie języka polskiego przy nauczaniu w bardzo szerokim zakresie. Giersz kładł główny nacisk na wyuczenie języka niemieckiego jako przedmiotu, tak aby był on dla dzieci całkowicie zrozumiały. W tym celu ograniczył on na początku nauki liczbę przedmiotów wykładu tylko do religii, czytania, kaligrafii, ćwiczenia w mowie i śpiewie, pomijając takie przedmioty, jak historia, przyroda, geometria i inne. Dzięki temu mógł poświęcić na ten cel więcej czasu, niż to nakazywało zarządzenie z 25 VII 1834. Na Mazurach były wówczas przeważnie szkoły jednoklasowe z trzema oddziałami. Giersz połączył na razie dzieci z tych oddziałów razem. Na początku nauki zwracał się do dzieci wyłącznie po polsku, a każdy wyraz niemiecki tłumaczył na język polski, aby dziecko dokładnie rozumiało jego znaczenie i mogło nauczyć się go na pamięć. Po nauczeniu dzieci pewnego zasobu słówek zwracał się do nich po polsku i kazał ułożyć niemieckie zdanie ze znanych im już wyrazów. Tego rodzaju ćwiczenia przerabiane wielokrotnie z każdym dzieckiem odbywał w ciągu całego pierwszego roku nauczania. W miarę poznawania przez dzieci coraz większego zasobu słów niemieckich ograniczał Giersz stopniowo ich posługiwanie się językiem polskim. W drugim półroczu po rozpoczęciu nauki zabraniał im więc mówić po polsku między sobą w szkole, w trzecim półroczu — także na ulicy, a w czwartym — nie wolno było im mówić po polsku z tymi ludźmi, którzy umieli po niemiecku. Dzięki temu dzieci młodsze i starsze oswajały się coraz więcej z językiem niemieckim i wywierały wpływ na otoczenie zachęcając je do nauki tego języka. Kiedy dzieci nauczyły się dobrze czytać, jedno czytało tekst niemiecki, a drugie streszczało go w języku polskim, trzecie zaś w niemieckim. Przy nauczaniu religii, stanowiącej wówczas fundamentalny przedmiot szkolnego wykształcenia, Giersz uczył dzieci na pamięć w języku polskim wyrazów i nazw występujących w biblii, a następnie w miarę postępów dzieci w niemieckim wplatał w naukę różne opowiadania w tymże języku, opatrując je streszczeniami po polsku. Jeszcze w średnim oddziale nauczania posługiwał się przy wykładzie historii biblijnej także językiem polskim. Z chwilą gdy się przekonał, że dzieci wszystko rozumiały, co się do nich mówiło po niemiecku, zaczął prowadzić w tym języku normalną naukę.

W czerwcu 1840 r. wizytował szkołę Giersza radca konsystorza superintendent Fryderyk Unverdorben z Gąbina, który zapoznawszy się z osiągnięciami innych szkół oraz wynikami metody nauczania zastosowanej

przez Giersza uznał tę ostatnią za najbardziej wskazaną, jako dającą rękojmię zupełnego zniemczenia dzieci²⁹. W związku z tą wizytacją rejencja gąbińska wyraziła Gierszowi uznanie³⁰ za dotychczasowe wyniki nauczania oraz zapytywała go, w jaki sposób osiągnął zgodę rodziców na nauczanie religii po niemiecku i na respektowanie zakazu prowadzenia rozmów polskich przez dzieci również poza szkołą. Chciano bowiem wykorzystać jego doświadczenie i w innych miejscowościach, gdyż akcja germanizacyjna dzieci szkolnych spotkała się z powszechnym sprzeciwem rodziców, którzy gorąco protestowali przeciwko skasowaniu zwłaszcza nauki czytania i pisania w języku ojczystym, uczeniu dzieci religii po niemiecku oraz zaliczaniu ich dzieci do Niemców. Pastorzy i nauczyciele będący zwolennikami germanizacji pilnowali, aby dzieci uczęszczały tylko na niemieckie nabożeństwa, a z chwilą ukończenia nauki szkolnej odbywali egzamin oraz całą uroczystość komunijną tylko w języku niemieckim. W Boćwinie na przykład węgorszewski superintendent Neumann, zaciekle germanizator, nie chciał przyjmować do komunii po polsku miejscowych dzieci szkolnych, chociaż niektóre z nich nie umiały wcale po niemiecku. Rodziców, żalących się u niego w następujących słowach: „Pozwólcie uczyć nasze dzieci po polsku! Nie krwawcie nam serca! Wydaje nam się, jakby nasze dzieci przyjęły inną wiarę; kiedy [po polsku — W. Ch.] modlimy się i śpiewamy w domu, dzieci nasze nie mogą brać w tym udziału, rosną jak bydłatka. Zlitujcie się!“³¹ — odprawił gniewnie, mówiąc zimno i twardo: „Uczcie się niemieckiego“. Warto więc zastanowić się, w jaki sposób Giersz pozyskał sobie rodziców dla zgermanizowania ich dzieci.

Otóż Giersz odróżniał się przede wszystkim od całej ówczesnej rzeszy germanizatorów tym, że nie pałał nienawiścią do języka polskiego, wręcz przeciwnie — kochał go bardzo i szanował. Wygląda to na paradoks, niemniej jego „Teki“ stwierdzają to ponad wszelką wątpliwość. Polska, widziana przez niego w ubogich nadgranicznych wsiach, była dla niego uosobieniem zacofania i wydało mu się, że jest skazana na zagładę, natomiast Niemcy mieszkający w bogatym Królewcu i dzierżący silnie władzę stali się dla niego uosobieniem postępu i dobrobytu kraju, a więc powszechna znajomość języka niemieckiego była w jego rozumieniu nieodzownym warunkiem do podniesienia dobrobytu i stanu kulturalnego ludu mazurskiego. Zdawał sobie sprawę, że wówczas Mazurzy staną się Niemcami, gdy utracą swój język macierzysty i dlatego pragnął ocalić pewne relikty tej polskości w przygotowywanym słowniku języka „mazurskiego“, spisie nazw miejscowych i zbieranych tekstach pieśni ludowych. Pragnieniem jego było, aby lud mazurski, nauczysz się w szko-

²⁹ Kopia listu Unverdorfbena do Giersza z 18 X 1840. BK, rkps 1433, nr 42.

³⁰ Pismo rejencji gąbińskiej z 12 VIII 1840. BK, rkps 1429, k. 3.

³¹ [G. Gizewiusz], *iw.*, s. 178—179.

łach języka niemieckiego, sam zrozumiał swój interes w tym, żeby uznać się za Niemców. Był jednak przeciwny wszelkiemu przymusowi i naciskowi ze strony władz. Zabraniając posługiwania się językiem polskim przez dzieci w pewnych okolicznościach, nigdy nie odwoził dzieci od chodzenia na polskie nabożeństwa, a nawet sam je na nie prowadził, pozwalając im w tym czasie mówić po polsku. W okresie adwentu sam starannie przygotował dzieci do wzięcia udziału w czysto polskim nabożeństwie ewangelickim, tzw. Jutrznia na Gody, odprawianej w noc wigilijną, gdzie dzieci musiały nauczyć się na pamięć wielu pieśni w języku polskim. Giersz znał dobrze język polski i lubił gawędzić z miejscową ludnością, udzielał różnych porad, układał okolicznościowe wiersze i pieśni po polsku, zdobywając sobie w ten sposób poważanie i zaufanie niektórych rodziców. Niewątpliwie pozwalał im przysłuchiwać się lekcjom i śledzić postępy dzieci w nauce języka niemieckiego. Trudno więc dziwić się niektórym obalamuconym rodzicom, że widzieli w nauce języka niemieckiego same dobre strony i nie spostrzegali żadnego niebezpieczeństwa dla swej mowy ojczystej³².

Giersz upojony rezultatami swej metody zapragnął wprowadzić ją również i w innych szkołach na terenie Mazur. Nawiązał więc bliższy kontakt z pastorami i nauczycielami, zwolennikami germanizacji, oraz brał czynny udział w pracach powiatowego związku nauczycieli w Giżycku. Na jednym z zebrań (3 VIII 1840) wygłosił w tym celu pierwszą część swego referatu pt. *Ueber die Verbreitung der deutschen Sprache*

³² Najlepszym tego dowodem było napisane przez Giersza oświadczenie na piśmie mieszkańców parafii Sterławki Wielkie za utrzymaniem nauki w języku niemieckim a nie polskim, opatrzone pieczęciami urzędów gminnych oraz podpisami wójtów i niektórych mieszkańców poszczególnych wsi, w którym m. in. pisano: „Największa część naszych dziatek, uczo się letkiem sposobem czytania po polsku od nas. Nam samym nie tylko żal jest, że my po niemiecku nie bylismy uczeni, ale też i nie chcemy, żeby nasze dziatek w szkołach po polsku uczeni były. gdyż dziatek po niemiecku doskonalej uczone będą, nawet i wszystko, czego się po niemiecku uczą, doskonale rozumieją i mowę polsko oprócz tego nigdy nie zabaczą“ (rkps 1433 nr 2).

Bliższa analiza podpisów pod tym niesłychanie sprytnym oświadczeniem wykazuje, że tych zdeklarowanych zwolenników całkowitego wyrugowania ze szkoły języka polskiego było w parafii trochę więcej niż $\frac{1}{3}$ chłopów. przy czym za nie umiejących pisać podpisywał się wójt. W Sterławkach Wielkich na 61 gospodarzy podpisało 18, w Sterławkach Małych na 56 podpisało 24, w Marcinowie na 33 podpisało 11. w Grzybowie podpisali się wszyscy gospodarze w liczbie 5. Natomiast w Kronowie nie tylko wszyscy (18) odmówili wręcz podpisu, ale nawet nie przyłożono pieczęci gminnej. Fakt ten wymownie ilustruje niechęć społeczeństwa mazurskiego do narzucanego mu z góry języka niemieckiego. W innych okolicach (z wyjątkiem powiatu węgorzewskiego) nie mógł Giersz zdobyć podobnych oświadczeń podpisanych przez gospodarzy i musiał się tylko zadowolić atestami pojedynczych osób (pastorów, nauczycieli, urzędników), zwolenników germanizacji.

*in nichtdeutschen Gegenden unseres Vaterlandes*³³. W referacie tym, składającym się z części historycznej, metodycznej i politycznej, usiłował przeprowadzić swą tezę o słuszności i konieczności wprowadzenia powszechnej nauki języka niemieckiego, aby w przyszłości w całym państwie pruskim rozbrzmiewał już tylko jeden — niemiecki język. W części metodycznej omówił bardzo szczegółowo swój system nauczania wypraktykowany w szkole sterławskiej, podkreślając z naciskiem konieczność tłumaczenia dzieciom po polsku tego wszystkiego, czego uczy się ich po niemiecku. Warunek ten mogą spełniać tylko tacy nauczyciele, którzy sami dobrze umieją po polsku. Inaczej nie tylko nie potrafią dzieci nauczyć języka niemieckiego, ale także nie będą mogli przerobić z nimi innych przedmiotów. W trzeciej części mającej zabarwienie polityczne umieścił pytania i odpowiedzi dla przekonania ideowych przeciwników o dobrodziejstwie i słuszności upowszechnienia niemczyzny. Na zarzuty przeciwników, że germanizacja, czyli odebranie ludności mowy ojczystej, jest wykroczeniem przeciw ludzkości, wypaczającym charakter i moralność ludu, odpowiedział m. in.: „Mazur nie należy [!] do żadnej specjalnej narodowości i gdy stanie się on Niemcem, to przez to zyska on bezsprzecznie więcej, niż straci“. Stanowisko władz usiłował wytłumaczyć tym, że nie pragną one odebrać ludowi jego języka ojczystego, ale jedynie wprowadzić znajomość drugiego języka [niemieckiego] obok pierwszego. Specjalną uwagę poświęcił przeszkodom utrudniającym osiągnięcie tego celu, a mianowicie oporowi bezrolnych chłopów, lenistwu nauczycieli oraz protestom niektórych przełożonych, tzn. duchownych.

W zakończeniu swego referatu Giersz stwierdził, że germanizacja Mazurów nie jest bynajmniej sprawą prywatną, lecz ma charakter ogólnopaństwowy, więc należy oczekiwać dla jej urzeczywistnienia wydatnej pomocy ze strony państwa, urzędników i wszystkich obywateli.

Na trzecim zebraniu powiatowego związku nauczycieli, odbytym 22 II 1841, wygłosił Giersz do swych kolegów prelekcję na temat miłości pruskiej ojczyzny oraz dawał wskazówki, w jaki sposób należy tę miłość dzieciom w szkole wpajać³⁴. Ponadto omawiano tam bliżej sprawy związane z akcją germanizacyjną, a rektor Kolbe z Miłek zreferował własny system uczenia dzieci polskich rodziców religii po niemiecku. Na zakończenie zebrania odśpiewali obecni wiernopoddańczą pieśń: *An den König*, ułożoną w języku niemieckim przez Giersza. Latem tegoż roku odbyła się wizytacja szkoły w Sterławkach Wielkich, dokonana przez dyrektora seminarium węgorszewskiego, Hagelweide, w wyniku której uznano szkołę tę za najlepszą w całym powiecie i zarówno wizytator, jak rejencja nie

³³ Por. przypis 23.

³⁴ *Intelligenzblatt für Littauen*, nr 19 z 5 III 1841, s. 244.

szczędzili Gierszowi pochwał za wspaniałe postępy dzieci w nauce języka niemieckiego³⁵.

Jednak Giersza nie zadowolali sukcesy na terenie własnej parafii i powiatu ani przewodnictwo w związku nauczycieli. Pragnął działalność swą rozszerzyć na całe Mazury.

Wzrastająca akcja germanizacyjna władz szkolnych budziła opór wśród ludu, niektórych nauczycieli i pastorów, objawiający się w sabotowaniu zarządzeń tych władz. Protestowano z kazalnicy i w artykułach prasowych nazywając akcję tę niemoralną i sprzeczną z pragnieniami ludu. Wówczas Giersz postanowił zgromadzić dowody wykazujące, że właśnie rodzice najbardziej pragnęli, aby ich dzieci uczyły się w szkołach po niemiecku, oraz materiał obrazujący szybki postęp germanizacji we wschodnich prowincjach Prus. Jeszcze w 1840 r. nawiązał rozległą korespondencję z rejencjami, starostwami, magistratami, superintendentami i proboszczami z terenu Mazur i Litwy pruskiej w sprawie nadesłania szczegółowych materiałów statystycznych i rzeczowych oraz odpowiednio zredagowanych atestów germanizacyjnych. Chodziło mu o statystykę ludności polskiej i litewskiej (dorośli i dzieci) w poszczególnych parafiach w ostatnich stu latach, o szczegółowe wiadomości, jaki język jest używany w poszczególnych miejscowościach, oraz o wystawienie zaświadczenia (atestu), że uważa się za rzecz możliwą i celową za zgodą i życzeniem rodziców wprowadzenie w szkołach nauki tylko w języku niemieckim. Korespondencja w tych sprawach odpowiednio posegregowana została pozyskiwana w teczki nazywane przez nas „Tekami“ Giersza. Wydaje się, że zawierają one tę korespondencję zachowaną prawie w całości. o czym świadczy numeracja „Tek“ sporządzona przez Giersza oraz zgodność brulionów wysłanych przez niego listów z otrzymanymi odpowiedziami. Giersz pragnął swój pierwotny referat *O rozszerzaniu niemieczyny* znacznie powiększyć i jako memoriał udokumentowany załącznikami przedstawić władzom na dowód celowości i słuszności zaprowadzenia nauczania po niemiecku. W tym celu przygotował trzecią tekę (rkps BK, 1433), zawierającą 120 różnorodnych wypowiedzi z lat: 1840—1842 w oryginałach bądź odpisach uwierzytelnionych na temat języka wykładowego w szkołach mazurskich i litewskich. Z uwagi na to, że sam Giersz wybrał te dokumenty jako najbardziej charakterystyczne, zamiast analizować zawartość wszystkich „Tek“ ograniczymy się tylko do tej jednej, mającej w przekonaniu Giersza udowodnić, że Mazurzy sami gorąco pragną, aby dzieci ich uczono po niemiecku. Jednak bliższa analiza dokumentów dotyczących ludności ma-

³⁵ List Hagelweide do Giersza z 17 IX 1841, BK, rkps 1432, k. 1, kopia listu rejensji gąbińskiej do superintendenta Skupcha w Giżycku z 28. VIII 1841, BK, rkps 1429, k. 119—120.

zurskiej wyraźnie zadaje kłam tezie Giersza. Najliczniejszą grupę listów stanowią wypowiedzi 35 pastorów, spośród których kilkunastu wypowiedziało się zdecydowanie za wyłącznym nauczaniem po niemiecku, 6 przeciwko temu, a pozostali nie sprecyzowali w tej sprawie swego stanowiska. Uderzająco mała jest ilość atestów germanizacyjnych od nauczycieli, bo zaledwie 26 (na przeszło 800 osób pracujących w szkolnictwie mazurskim) i z tego 12 atestów z powiatu węgorzewskiego. Rzecz oczywista, że nie znalazł się ani jeden tak nierozsądny nauczyciel, który by oświadczył się na p i ś m i e przeciwko niemieckiemu nauczaniu. A przecież była jeszcze wówczas spora liczba nauczycieli nie umiejących wcale po niemiecku. Urzędy miejskie, gminne oraz rady szkolne nadesłały 14 pozytywnych oczywiście atestów germanizacyjnych. Wreszcie 7 atestów opatrzonych podpisami wystawili mieszkańcy poszczególnych wsi i parafii, w tym 6 z terenu powiatu węgorzewskiego, z których 2 wyraźnie opowiadają się przeciwko nauce w języku niemieckim. Jeśli porównamy te 72 wypowiedzi mazurskie z umieszczonymi z tego samego okresu (1840—1842) w innych „Tekach“, to okaże się, że Giersz wyzyskał je maksymalnie, a zatem odzwierciedlały one rzeczywisty obraz słabości obozu zwolenników germanizacji. Stosunkowo duża liczba głosów za germanizacją w powiecie węgorzewskim była wynikiem specyficznych warunków, które zostały już omówione wyżej.

IV. ROLA GIZEWIUSZA W OPORZE LUDNOŚCI PRZECIWKO GERMANIZACJI

Widać więc wyraźnie, że zwolenników akcji germanizacyjnej było niewiele, gdyż składali się oni z urzędników, niektórych pastorów, nowej kadry nauczycielskiej oraz stosunkowo nielicznych obszarników. Byli oni jednak świetnie zorganizowani i posiadali w swych rękach aparat ucisku (policja, wojsko, sądownictwo, władze powiatowe, miejskie i gminne itd.). Natomiast obrońcy swobód językowych znajdujący się w przeciwnym obozie, nieporównanie liczniejsi, bo składający się przede wszystkim z mazurskich mas ludowych, nauczycieli i pastorów, nie byli właściwie wcale zorganizowani. Akcja oporu miała więc tu charakter nieskoordynowany i na wskroś indywidualny, niemniej musiano się z nią liczyć. Świadczą o tym liczne wzmianki w korespondencji zachowanej w „Tekach“ Giersza. W 1842 r. donosi m. in. landrat z Mrągowa³⁶, że większa część zarządów szkolnych w powiecie zgodziła się na wprowadzenie nauki języka niemieckiego, ale pod warunkiem zachowania również polskiego nauczania twierdząc, że inaczej młodzież nie mogłaby się niczego nauczyć. Rodzice parafii mrągowskiej zażądali kategorycznie udzielania nauki religii jedynie w języku polskim³⁷. Nawet w powiecie węgorzewskim, gdzie

³⁶ BK, rkps 1430, k. 1.

³⁷ BK, rkps 1433, k. 67.

było największe nasilenie akcji germanizacyjnej i gdzie na ogół wszędzie skasowano w szkołach naukę po polsku, lud wiejski domagał się swych praw językowych. Pastor Emil Stern w Baniach informował w 1842 r. Giersza³⁸ o powszechnym żądaniu ludności, aby nauka w szkołach była prowadzona po polsku. W Jeziorowskich na zebraniu chłopów, zwołanym przez sąd wiejski, usiłowano przeprowadzić uchwałę, że wszyscy mieszkańcy są zadowoleni z nauczania dzieci po niemiecku i nie pragną wcale ponownego wprowadzenia nauki w języku polskim. Wówczas matki tam obecne zaprotestowały przeciw tej uchwale i wysunęły żądanie, aby ich dzieci uczyły się w szkole tylko po polsku z całkowitym pominięciem nauki języka niemieckiego³⁹. W Surminach zwołano podobne zebranie i polecono obecnym podpisać się pod oświadczeniem, że są „zadowoleni“ z wprowadzenia nauki języka niemieckiego. Ponieważ nie wszyscy z obecnych dali się przymusić czy nakłonić do podpisania owego atestu, sporządzono w języku niemieckim nowe osobne oświadczenie o treści następującej⁴⁰: „Podpisy tych gospodarzy, komorników, robotników folwarcznych i ludzi luźnych z zarządu szkolnego w Surminach, którzy są niezadowoleni z wprowadzenia języka niemieckiego w szkole: X X X podpis Fryderyka Dzergi, (—) Paweł Zgaga, (—) Gotlip Kursner, (—) Murlat“. Ostatniego zdołano jednak namówić, aby przyłączył się do większości, i podpis jego tu skreślono, figuruje on natomiast na liście „zadowolonych“ z wprowadzenia nauki języka niemieckiego. Niesposób wyliczać wszystkich protestów i zażaleń ludności przeciwko nauczaniu w szkole w obcym języku. Parafianie z Białej Piskiej np. złożyli w 1841 r. z tego powodu zbiorowy protest do władz na ręce swego superintendenta⁴¹. W Cichach w powiecie oleckim zarząd szkolny zażądał od miejscowego rektora, aby uczył dzieci po polsku, lecz ten oświadczył, że raczej opuści swe stanowisko, niż to uczyni⁴².

Na szczęście mało było nauczycieli tak wrogo ustosunkowanych do języka polskiego, jak wychowankowie „mazurskiego“ seminarium nauczycielskiego w Węgorzewie oraz innych zakładów wschodnio-pruskich, osadzani na miejscu polskich nauczycieli, którzy nie umieli po niemiecku. Liczba tych wychowanków była zbyt mała, by można było nimi zastąpić wszystkich starych nauczycieli. W 1842 r. np. przeszło połowa nauczycieli powiatu ełckiego nie znała wcale lub znała bardzo niedostatecznie język niemiecki. O właściwej postawie większości ogółu nauczycielstwa mazurskiego świadczy dobitnie fakt bardzo nielicznych, i to przeważnie indy-

³⁸ BK, rkps 1433, k. 119.

³⁹ BK, rkps 1433, k. 8.

⁴⁰ *ju.*, nr 116 A i B.

⁴¹ [G. Gizewiusz], *ju.*, s. 363.

⁴² BK, rkps 1433. nr 32.

widualnych, odpowiedzi nauczycieli na ankietę Giersza. Atesty progermanizacyjne z podpisami zbiorowymi przysły za ledwie z paru parafii i bynajmniej nie reprezentowały ogółu nauczycielstwa. Np. atest nauczycieli parafii Banie ⁴³ nosi 3 podpisy, gdy nauczycieli było tam 9, w Cichach podpisało 5 na 13 nauczycieli ⁴⁴, w Miłkach 4 na 12 ⁴⁵. Nauczyciele odmawiający podpisów zdobyli się na tę odwagę niewątpliwie dlatego, że mieli za sobą poparcie miejscowych pastorów, sprawiających zarazem funkcje inspektorów szkolnych.

Znaczna część pastorów tamtejszych pochodziła z ludu wiejskiego. więc nic dziwnego, że nie były dla nich obojętne skargi tegoż ludu z powodu nauczania dzieci w obcym, niezrozumiałym dla nich języku. Początkowo niektórzy z nich usiłowali paraliżować tę akcję na własną rękę. Jednym z pierwszych oponentów wobec germanizacji był superintendent ełcki Fryderyk Tymoteusz Krieger (1786—1845), który już w 3 miesiące po wydaniu zarządzenia z 25 VI 1834 wysłał do rejencji gąbińskiej pismo protestacyjne ⁴⁶, w którym wiernie odmalował stosunki językowe panujące na Mazurach i następująco argumentował przeciwko nauczaniu ludności obcego języka: wszyscy Mazurzy mówią rzeczywistym językiem polskim i posługują się wyłącznie literaturą drukowaną w tymże języku. Dzieci rosną w domu nigdy nie słysząc słowa w obcym języku i dopiero stykają się z nim w szkole, gdzie nauczyciel zamiast wyklądać po polsku, aby być przez nie zrozumianym, mówi do nich tylko po niemiecku. Podporządkowanie nauce języka niemieckiego wszystkich przedmiotów stanowi wielki krok wstecz w ogólnym oświecaniu ludu. Skoro chłop mazurski, wierny poddany króla i posłuszny wobec swoich władz, musi zwracać się do wszystkich przedstawicieli swej władzy za pośrednictwem tłumacza, to niech mu się przynajmniej nie odbiera możliwości wspólnych praktyk religijnych z własnymi dziećmi. Tymczasem rodzice modlą się po polsku, a dzieci muszą modlić się po niemiecku na innym nabożeństwie niż rodzice: powoduje to u rodziców głęboki smutek i zmartwienie oraz chęć przeciwstawienia się tej całej akcji, a także rozdzwięk między rodzicami a dziećmi.

Podobnie argumentowano na synodzie powiatowym w Olecku 6 X 1836 ⁴⁷, odbytym pod przewodnictwem innego obrońcy języka ojczystego Mazurów — superintendenta oleckiego Augusta Czygana († 1837). Pasto- rzy licznie na tym synodzie zgromadzeni stwierdzili zdumiewająco dla nich fakt, że chłop mazurscy mający nawet najniższe wykształcenie mó-

⁴³ *iw.*, nr 116—118.

⁴⁴ *iw.*, nr 33.

⁴⁵ *iw.*, nr 32.

⁴⁶ [G. Gizewiusz], *iw.*, s. 297—300.

⁴⁷ *iw.*, s. 25—34.

wią po polsku poprawnie i bez błędów gramatycznych, czego nie można powiedzieć o Niemcach, należących nawet do sfer wyższych. Podniesienie kultury na Mazurach zależy nie od znajomości języka niemieckiego, ale od wzrostu zamożności wśród ludu, w którym to kierunku nic się nie robi. Natomiast forsowna nauka języka niemieckiego kosztem wszystkich innych przedmiotów mija się zupełnie z celem, gdyż dzieci wróciwszy do swego środowiska po ukończeniu szkoły zapominają zupełnie to, czego nauczyły się bez zrozumienia na pamięć. Rodzice sami zwracali na to uwagę nauczycielom, a biedni ludzie, którzy starym zwyczajem zakupili wcześniej polskie podręczniki szkolne, skarżyli się, że mają kupować nowe podręczniki w języku niemieckim. Wobec tego zebrani na synodzie pastorzy uchwalili wniosek, żeby w szkołach o przewadze dzieci polskich język niemiecki był tylko przedmiotem a język polski podmiotem nauczania. Albowiem wykładanie po niemiecku wszystkich przedmiotów wywołuje u dziecka niesłychany zamęt w głowie. Wysunęli także życzenie, aby stanowiska nauczycieli obsadzano tylko ludźmi takimi, którzy znają dobrze również język polski.

Krieger nieustannie zwracał uwagę w sprawozdaniach władzom szkolnym i konsystorzowi na negatywne wyniki nauczania dzieci wyłącznie po niemiecku, przytaczając wiele przykładów z własnej praktyki wizytatora szkół na terenie powiatu. W 1837 r. ostro krytykował zakaz posługiwania się przez dzieci polskimi podręcznikami szkolnymi⁴⁸ twierdząc, że podręczniki niemieckie są dla nich całkiem niezrozumiałe, skoro poza szkołą mówią i myślą tylko po polsku. Wszystkie polskie dzieci uczące się w szkole i na nauce confirmacji po niemiecku, a zaliczane oficjalnie do „Niemców“, nie rozumieją wcale ani wykładu, ani nabożeństwa, jak to niejednokrotnie stwierdził podczas wizytacji. Bezsensowne odpowiedzi „niemieckich“ dzieci wyciskały rodzicom obecnym na wizytacji łyżę bólu i upokorzenia. Nic więc dziwnego, że podczas wizytacji odwiedzały go delegacje rodziców z poszczególnych wsi i parafii domagając się, aby „dzieciom pozwolono uczyć się w mowie ojczyściej i nie odrywano ich od rodzicielskich serc“. Zakaz posługiwania się językiem ojczyzmem przez dzieci w szkole nazywa lekceważeniem Mazurów i ich mowy, zaprzeczeniem całego dorobku wiary ewangelickiej; skoro Luter oświecił Niemców dając im biblię w języku ojczyzmem, ci zatem nie powinni mowy swych współwyznawców ograniczać ani szykanować.

Krieger nie ograniczał się do protestów, które zresztą nie odnosiły żadnego skutku, ale starał się przynajmniej w swojej diecezji hamować akcję germanizacyjną przez odpowiedni nadzór nad pracą nauczycieli. Mimo obecności 5 nauczycieli Niemców nie umiejących po polsku Krieger

⁴⁸ *ju.*, s. 300—305.

prowadził konferencje powiatowe nauczycieli tylko po polsku i podobnie zwracał się do nich oraz do dzieci w czasie wizytowania szkół. Zdołał na terenie swojej diecezji przymusić paru nauczycieli germanizatorów (z wyjątkiem oczywiście wspomnianych Niemców) do udzielania dzieciom nauki religii po polsku. Wszystkie szkoły, gdzie pracowali tacy nauczyciele, wizytował częściej, do dzieci zwracał się tylko po polsku, a rodziców ich pouczał następująco⁴⁹: „Powinniście żądać, aby wasze dzieci uczono pieśni, przypowieści i artykułów wiary nie po niemiecku, lecz po polsku. Czytania również winny wszystkie dzieci uczyć się po polsku, a w zeszytach pisać się winno na jednej stronie po niemiecku a na drugiej po polsku. Gdyby nauczyciel nie chciał się do tego zastosować, należy się poskarżyć proboszczowi“. Obrona praw językowych ludu mazurskiego u Kriegera i innych pastorów nie była spowodowana polonofilstwem, ale konsekwentnym pojmowaniem przez nich swych obowiązków wobec powierzono- nego ich opiece ludu.

Wychowankiem Kriegera był Gustaw Gizewiusz (1810—1848), polski pastor w Ostródzie, który całe swe krótkie życie poświęcił obronie przed germanizacją ukochanego przezeń ludu mazurskiego. Życie i działalność jego są właściwie już znane i opisane⁵⁰, tutaj więc poświęci się nieco uwagi tylko tym sprawom, które zająbiają się o osobę i działalność Giersza.

Gustaw Gizewiusz pochodził z polskiej rodziny Giżyckich herbu Gozdawa, osiadłej na Mazurach w XVI w., która zapewne już w XVIII w. była duchowo zgermanizowana. W rodzinie tej było kilkudziesięciu pastorów i nauczycieli, więc język polski był tam znany, ale w kole rodzinnym mówiono już tylko po niemiecku. Dopiero na studiach w Królewcu zainteresował się przyszły pastor bliżej mową polską, gdyż zamierzając objąć parafię na Mazurach rozpoczął gruntowniejsze studia nad tym językiem. Gdy zaczął trzeci rok studiów, wybuchło powstanie listopadowe, które wywołało duży oddźwięk w Królewcu wśród miejscowego społeczeństwa niemieckiego, wyraźnie sprzyjającego Polakom. Ta atmosfera oraz dość zasobna w polskie książki biblioteka Seminarium Polskiego przy tamtejszym Uniwersytecie spowodowały u Gizewiusza głębokie zainteresowanie mową, historią i kulturą polską. Niewątpliwie duży wpływ wywarły na niego również poezje Mickiewicza, z którymi się odtąd nigdy nie rozsta-

⁴⁹ BK, rkps 1431, k. 60.

⁵⁰ Porównaj: A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszewicza, Andrzeja Niegolewskiego i Edwarda Raczyńskiego*, Gdańsk 1933. Odb. z Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855, *Księga Pamiątkowa*, s. 59; E. Suckertowa-Biedrawina, *Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie*. „Komunikat Działu Informacji Naukowej“, 1947, nr 9 (15). Instytut Mazurski w Olsztynie.

wał⁵¹. Zapewne spotykał się wówczas w Królewcu z przebywającymi tam Polakami, studentami i uciekinierami po stłumieniu powstania, których tęsknota za ojczyzną i jemu się udzieliła, bo odtąd gorąco pragnął poznać Polskę. Osiadłszy na stanowisku pastora polskiego w Ostródzie zajął się bliżej ludem mazurskim, jego mową, pieśniami i obyczajami. Kazimierz Szulc, który znał Gizewiusza osobiście, pisał o tym następująco⁵²: „On bowiem uważał lud nie tylko za przedmiot swych doświadczeń naukowych, nie tylko za swego ucznia, ale i za swego nauczyciela, który nam o dziejach, wyobrażeniach, pojęciach, zwyczajach i obyczajach naszych ojców przed lat stami i tysiącami żyjących więcej jest w stanie powiedzieć jak którakolwiek bądź książka lub kronika. Uważał go za jedyneho piastuna sztuk dawnych narodowych, wznioślejszej i głębszej nieraz poezji i muzyki, niż ją napotykamy w niejednym tak nazwanym arcydziele. Uważał go jako jedyneho przekaziciela filozofii narodowej, opartej na doświadczeniach i obserwacjach wiekowych całego narodu, a złożonej w przysłowia i przypowieściach“. Interesował się nie tylko jego kulturą duchową, ale również jego warunkami życiowymi, i widząc wyzysk ludu ze strony obszarników, liczniejszych w powiecie ostródzkim niż gdzie indziej, wytykał im go z ambony i w rozmowach prywatnych, zyskując sobie przez to wielu wrogów. Sprawę tego wyzysku referował później obszernie na powiatowym synodzie ostródzkim w 1843 r.⁵³

Gizewiusz przybył do Ostródy w momencie ostrego kursu germanizacyjnego w szkolnictwie, postanowił więc rozwinąć przeciw temu odpowiednią kontrakcję. Zdając sobie dobrze sprawę z właściwych intencji akcji germanizacyjnej jak i z tego, przez kogo była ona inspirowana, pracował przez kilka pierwszych lat oględnie nad zmobilizowaniem opinii przeciw tej akcji na terenie Prus Wschodnich, w Niemczech, a nawet za granicą. Inteligentny, żywego usposobienia i zawsze skory do wyświadczenia przysług miał Gizewiusz wielu przyjaciół i sympatyków, których zjednywał do stawiania oporu przeciwko germanizacji dzieci szkolnych. Dzięki temu liczni chłopi, nauczyciele oraz pastory świadomie przeciwstawiali się tej akcji. „Teki“ Giersza pozwalają nam wykryć nazwiska przynajmniej niektórych przyjaciół spośród pastorów mazurskich. Byli wśród nich jego szkolni koledzy i przyjaciele: Leopold Kraska, pastor w Klusach, Henryk Surmiński w Księżym Lasku i Emil Stern w Baniaci, Jan Stern w Krukankach, ojciec ostatniego, którego dziadek nosił jeszcze nazwisko Gwiazdowski, Paweł Paulini w Drygałach, Jan Brzoska w Mikołajkach, Jan Getzuhn w Dzwierzutach, August Kob w Okartowie, Karol Maletius

⁵¹ *Sprawy Mazur...*, s. 240.

⁵² K. Szulc, *Życie Gizewiusza*, „Biblioteka Warszawska“, 1854, t. I, s. 570—571.

⁵³ I. Pietrzak-Pawłowska, *juv.*, s. 259—263.

w Borzymach, Karol Marcus w Szarejkach, Zygmunt Pianka w Rynie, Jakub Preuss w Kruklankach, Jan Salkowski w Kumilsku, Jakub Siwek (Schiweck) w Ostrymkole, Ferdynand Schrage w Miłkach, Benjamin Szczęsny w Wydminach i niewątpliwie jeszcze inni. Wspomniani pastorzy nie tylko ostro przeciwstawiali się germanizacji na terenie swojej parafii, protestowali u władz wyższych, ale utrzymywali bliższą łączność z Gizewiuszem dostarczając mu poufnych wiadomości i dokumentów, demaskujących istotne cele nauczania dzieci polskich w języku niemieckim. Zwolennicy germanizacji, zorganizowani o wiele lepiej, rozsiewali pogłoski, że Gizewiusz stworzył z nimi „partię polską“ mającą pewne powiązania z politycznymi organizacjami Polaków. Złośliwe te insynuacje były jednak nieprawdziwe, w przeciwnym wypadku powiązania te wyszłyby na jaw w początku 1846 r., kiedy aresztowano działających w b. Prusach Wschodnich emisariuszów Mierosławskiego. Tymczasem ani spotkanie emisariusza Niesiołowskiego z Gizewiuszem⁵⁴, ani znalezienie jego listów u aresztowanego Kazimierza Szulca⁵⁵ nie spowodowały uwikłania Gizewiusza w tak zwany „Polen-Prozess“ z 1847 r.

W 1842 r. pod wpływem nalegań przyjaciół, aby uczynił pióro swym orężem w walce z germanizacją, rozpoczął Gizewiusz kampanię prasową, mającą na celu kompromitację założeń i metod akcji germanizacyjnej, od artykułu: *Das polnische Element in Masuren (Königsberger Hartungsche Zeitung, 1842, nr 117; Berliner Allgemeine Kirchen-Zeitung, 1842, nr 48)*. Powołując się na artykuły umieszczone przez anonimowego autora w pierwszym piśmie, nawołujące do nadania większych swobód Polakom w Wielkopolsce, gdyż w jego pojęciu stanowili oni naturalny wał ochronny od strony carskiej Rosji, przypomniał Gizewiusz, że polscy Mazurzy również stanowią taki wał, a więc i oni zasługują na swobodę językową, a nie na bezprzykładną i perfidną akcję germanizacyjną. W celu szybszego zgermanizowania dzieci używano wówczas takich środków, jak ośmieszanie hańbiącymi tabliczkami czy czepcami i karanie cielesne w szkole tych dzieci, które ośmieliły się rozmawiać między sobą po polsku. Już w 10 dni później ukazała się w tym samym piśmie replika napisana przez Giersza pt. *Das deutsche Element in Masuren*, która zapoczątkowała ostrą wymianę poglądów pomiędzy obu zwalczającymi się nawzajem kierunkami. Wszczęcie ożywionej polemiki prasowej na temat germanizacji Mazurów miało o wiele głębszy i szerszy rezonans, niżby się to mogło zdawać, gdyż stanowiła ona kompromitację pruskiej polityki narodowościowej względem Polaków w ogólności. Z jednej bowiem strony nadawano dość znaczne

⁵⁴ M. Tyrowicz, *Polski ośrodek rewolucyjny w Królewcu 1845—1846*, „Komunikat Działu Informacji Naukowej“, 1948, nr 5 (23), s. 89. Instytut Mazurski w Olsztynie.

⁵⁵ BK, rkps 1431, k. 18 — list pastora Jabłonowskiego z Ełku do Giersza z 2 II 1846.

swobody ludności W. Ks. Poznańskiego, a z drugiej stosowano niesłychany ucisk narodowościowy na Pomorzu, Śląsku i w b. Prusach Wschodnich.

Na krótko przed napisaniem swego pierwszego artykułu pojechał Gizewiusz do pastora Mrongowiusza w Gdańsku, aby zredagować z nim wspólnie zażalenie do króla na stosowanie nadużyć przez władze szkolne na Pomorzu i na Mazurach w związku z prowadzoną akcją germanizacyjną. Następnie w końcu kwietnia tego roku udał się do Berlina celem wręczenia zażalenia królowi, co nastąpiło za pośrednictwem radcy ministerialnego. Życzliwe Gizewiuszowi osoby z otoczenia króla poradziły mu, aby tekst zażalenia oraz odpowiedzi królewskiej opublikował w gazecie królewskiej. Tymczasem wyrobiono mu prywatną audiencję u ministra szkolnictwa Eichhorna, który przyjął go bardzo łaskawie, okazywał udane oburzenie na wiadomość o nadużyciach germanizatorów i prosił o przygotowanie mu na ten temat obszerniejszego memoriału. W drodze powrotnej zatrzymał się Gizewiusz w Budziszynie dla zapoznania się z akcją germanizacyjną na Łużycach, a następnie we Wrocławiu dla nawiązania osobistych kontaktów z pastorami śląskimi, stawiającymi opór germanizatorom. Ponadto bawił w tych samych sprawach w Poznaniu i Toruniu. Król odpowiedział listem z 28 V 1842, że oddał sprawę nadużyć do rozpatrzenia. Wobec tego Gizewiusz opublikował zarówno treść zażalenia, jak i odpowiedź królewską⁵⁶. Wywołało to wielkie wrażenie nie tylko w Prusach, ale i na Pomorzu, a nawet na Śląsku, gdzie nawiązując do odpowiedzi królewskiej żądano zapewnienia praw języka ojczystego dla miejscowych Polaków⁵⁷. Oświadczenie króla wywołało szczególnie niemiłe wrażenie na zwolennikach germanizacji, postanowili więc oni wytłumaczyć władzom ministerialnym, że to sama ludność mazurska pragnie, aby dzieci nauczano wyłącznie po niemiecku. Proboszcz w Sterławkach Wielkich, Linck, poradził Gierszowi zwrócić się w tej sprawie do radcy szkolnego Rättiga w Gąbinie. Giersz w liście do niego z 22 VI 1842⁵⁸ opisał swoją dotychczasową działalność na polu ugruntowania niemczyzny oraz zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa grożące całej tej akcji ze strony „polskiej partii“, którą winny się bliżej zainteresować władze państwowe. W związku z aktywnością tej „partii“ postanowił przedstawić królowi memoriał udowadniający przy pomocy odpowiednich dokumentów, że sami polscy rodzice chcą sobie zaprowadzenia na Mazurach języka niemieckiego i że dzieci zgermanizowane gruntowniej [!] znają prawdy religijne niż dzieci uczone wyłącznie po polsku. Rättig zainteresował się bardzo memoriałem

⁵⁶ *Königsberger Hartungsche Zeitung* 1842, nr 133. Przedruk: [G. Gizewiusz], *Die polnische Sprachfrage...*, s. 55—57.

⁵⁷ *Aus Oberschlesien*. „*Schlesische Zeitung*“, 14 lipca 1842, nr 161. Przedruk: [G. Gizewiusz] *Die polnische Sprachfrage...*, s. 86—89.

⁵⁸ Brulion listu, BK, rkps 1429, k. 205.

przygotowywanym przez Giersza i polecił go wysłać na ręce ministra Eichhorna, a list do króla przesłać na drodze urzędowej za pośrednictwem rejencji.

Tymczasem przywódcy tzw. „partii polskiej“ rozwijali wielką aktywność i to na wielu polach. Mrongowiusz i Gizewiusz przesyłali raz po raz ministrowi Eichhornowi szczegółowe informacje na temat nadużyć stosowanych przez władze szkolne i poszczególnych nauczycieli przy germanizowaniu dzieci. W prasie niemieckiej wschodnio-pruskiej oraz berlińskiej i lipskiej ukazywały się anonimowe artykuły pióra Gizewiusza na ten temat, pobudzając do wściekłości germanizatorów. W ludowym piśmie dla Mazurów *Przyjaciel Ludu Łecki* oraz w specjalnym dodatku do niego nawoływał Gizewiusz chłopów mazurskich do czynnego oporu przeciw germanizacji grożąc im w przeciwnym razie karami w życiu pozagrobowym. Dzięki staraniom Gizewiusza, Kriegera i Pauliniego, nadsyłających do konsystorza w Królewcu szczegółowe sprawozdania na temat bezowocności nauki udzielanej dzieciom polskim wyłącznie po niemiecku, szkolne kolegium prowincji pruskiej wystosowało 1 XI 1842 do ministerstwa pismo w sprawie nauczania religii w języku ojczystym dzieci, załączając projekt unormowania tego zagadnienia. Myślą przewodnią tego projektu było stwierdzenie, że każde dziecko winno uczyć się religii w swej mowie ojczystej. W wypadku gdy uczęszczają do szkoły dzieci różnych narodowości, winien się odbywać wykład religii najpierw w języku ojczystym większości dzieci, a potem w języku mniejszości. Naukę czytania winno się rozpoczynać od razu w obu językach, a skoro dzieci już umieją czytać, to musi się poświęcić od 3 do 6 godzin tygodniowo na czytanie w języku ojczystym. Projekt ten został rozesłany do poszczególnych rejencji w formie rozporządzenia ministerstwa z 25 II 1843. Najpierw ogłosiła go rejencja kwidzyńska (15 III 1843), następnie królewiecka (13 IV 1843) i gdańska (dopiero 19 III 1844), natomiast nic nie wiadomo o opublikowaniu go w rejencji gabińskiej, najbardziej zainteresowanej z uwagi na ogromną przewagę ludności nieniemieckiej. Rejencja królewiecka ogłosiła go tylko jako zalecenie kolegium szkolnego, a nie zarządzenie ministerstwa, i to zapewne tylko w formie tajnego okólnika, gdyż jeszcze w 1845 r. ludowi mazurskiemu nic o tym nie było wiadomo⁵⁹. Dopiero po ukazaniu się publikacji Gizewiusza *Die polnische Sprachfrage in Preussen* konsystorz królewiecki rozesłał 1 VII 1845 okólnik wszystkim superintendentom z powiadomieniem o zarządzeniu ministra z 25 II 1843, ale bez przytoczenia pełnego tekstu, który podano w skrócie z pominięciem rzeczy najistotniejszych⁶⁰. Takie sabotowanie zarządzeń ministerstwa nie

⁵⁹ BK, rkps 1431, k. 20—21.

⁶⁰ *ju.*, k. 88 — tekst okólnika w odpisie.

mogłoby mieć niewątpliwie miejsca, gdyby rejencja gąbińska i konsystorz nie otrzymały w sprawie tej poufnych instrukcji od ministra Eichhorna. Przywrócenie nauki języka polskiego uważał on tylko za zło konieczne, jak to widać z jego wypowiedzi z 1845 r. w niżej przytoczonej rozmowie z Marcinem Gierszem.

Jednak nie udało się germanizatorom całkowicie storpedować owoców akcji tak zwanej „partii polskiej“, gdyż pastory polscy i litewscy, przeciwnicy germanizacji, wymagali na swoim terenie skrupulatnego przestrzegania zarządzenia ministra oraz informowali o nim nauczycieli i ludność na całym terenie Mazur i Litwy pruskiej. Na obszarze rejencji gdańskiej i kwidzyńskiej stało się ono potężnym bodźcem do odrodzenia polskości mocno zagrożonej przez niemal całkowicie zgermanizowane szkolnictwo. Tak więc obrona języka polskiego na Mazurach przyniosła nie tylko tam dużą korzyść, ale również Litwinom pruskim, Polakom z Warmii i Pomorza Gdańskiego, a ponadto pobudziła ludność Śląska do walki o swe prawa językowe.

Obroncy języka polskiego na Mazurach zdawali sobie sprawę z konieczności powiązania ruchu antygermanizacyjnego na tym terenie z podobną akcją na pozostałych obszarach Prus, a nawet całej Słowiańszczyzny. Z radością i entuzjazmem powitał Gizewiusz książkę *Slaven, Russen, Germanen. Die gegenseitigen Verhältnisse in der Gegenwart* (Leipzig 1843), w której w ramach całej Słowiańszczyzny uwzględniono również Mazurów odnosząc się do nich z wielką sympatią. Kiedy w 1843 r. zaczęło się ukazywać w Lipsku wszechsłowiańskie czasopismo naukowe *Jahrbücher für Slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft*, redagowane przez uczonego łużyckiego Jana Piotra Jordana, Gizewiusz stał się jego najgorliwszym współpracownikiem. Zerwanie z partykularnym traktowaniem obrony języka ojczystego na Mazurach było więc niewątpliwie dziełem Gizewiusza. Przystępując do pisania w 1842 r. memoriału dla Eichhorna postanowił Gizewiusz zgromadzić przy pomocy przyjaciół zbiór materiałów ilustrujących walkę narodowościową nie tylko na Mazurach, ale na wszystkich ziemiach państwa pruskiego, zamieszkałych przez Polaków. W ten sposób powstała publikacja *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, drukowana w Lipsku w pierwszej połowie 1845 r. nakładem J. P. Jordana. Wydawca zadedykował ją Stanom Prowincjonalnym Prus Wschodnich i Zachodnich, Śląska i W. Ks. Poznańskiego, gdyż pomieścił w niej przedruki akt urzędowych, korespondencję urzędową i prywatną, różne memoriały i sprawozdania oraz artykuły z różnych czasopism (m. in. całą polemikę z Gierszem z 1842 r.) dotyczące walki z językiem polskim we wszystkich tych prowincjach. Zawartość tej publikacji była rewelacyjna, a zarazem kompromitująca dla wielu zwolenników germanizacji, szczególnie dla radcy szkolnego Rättiga, któ-

rego zaraz potem przeniesiono do Saksonii. Wiadomości źródłowe znakomicie uzupełniały niezwykle obfite i wnikliwe komentarze Gizewiusza, których ostrze było wymierzone specjalnie przeciwko germanizatorom, chociaż nazwiska ich wymieniano w kryptonimach, notabene łatwych do rozwiązania.

V. ZAŁAMANIE SIĘ OFENSYWY GERMANIZACYJNEJ NA MAZURACH

Publikacja Gizewiusza wywołała szczególnie wielkie wrażenie i popłoch wśród zwolenników germanizacji a nawet pobudziła do działania ministra Eichhorna, który przypomniał sobie wówczas Giersza i zawezwał go do Berlina. Giersz otrzymał podróż bezpłatną i 80 talarów na drogę i zjawił się w Berlinie w czerwcu 1845 r.⁶¹ W czasie pięć i półtygodniowego pobytu w Berlinie konferował Giersz często z ministrem Eichhornem i jego tajnymi sekretarzami na temat powszechnego ugruntowania języka niemieckiego na Mazurach. Eichhorn tłumaczył mu, że to interwencja Gizewiusza zmusiła go do wprowadzenia nauki religii w języku ojczystym, gdyż skoro sprawa ta została już wszędzie rozgłoszona, byłoby rzeczą zbyt drażliwą pominąć zupełnie język polski w nauczaniu elementarnym. Na życzenie ministra zaczął Giersz pisać w Berlinie obszerny memoriał pt. *Ueber die Verbreitung der deutschen Sprache in nichtdeutschen Gegenden unseres Vaterlandes* i ukończył tam część wstępną obejmującą 10 arkuszy. W czasie swego pobytu w Berlinie zwiedzał Giersz zamek królewski i pałace, słuchał wykładów na uniwersytecie, a w Sans Souci przedstawiono go królowi. Po powrocie do domu nawiązał kontakt z niektórymi nauczycielami germanizatorami, prosząc ich o nadesłanie odnowionych atestów germanizacyjnych. Elaborat Giersza składał się z części historycznej, doprowadzonej do 1 VII 1845, i aneksu zawierającego atesty germanizacyjne oraz korespondencję, mające udowodnić, że wprowadzenie nauki języka niemieckiego nastąpiło zgodnie z życzeniem ludu mazurskiego i litewskiego. W zakończeniu drugiej części⁶² pisał, że spełnienie życzenia większej części społeczeństwa odnośnie do wprowadzenia niemyczny można dokonać tylko za pomocą szkół, w których nauczanie w s z y s t k i c h przedmiotów odbywałoby się tylko w języku niemieckim. Aby jednak licznym rodzicom uczynić mniej bolesne przejście dzieci do niemieckiego społeczeństwa, trzeba równocześnie z nauką niemieckiego odbywać po polsku religię i czytanie. W niektórych powiatach jednak miało to być niepotrzebne (Darkiejmy, Gołdap, Węgorzewo i ... parafia

⁶¹ Opis podróży i pobytu Giersza w Berlinie znajduje się w brulionie jego listu ze stycznia 1846 do Marcina Unterbergera w Kamionkach oraz do N. superintendenta z 5 II 1846. BK, rkps 1431, k. 13—14, 24.

⁶² *Meine Schlussansichten über den Unterricht in Masuren und Littauen, die ich hier untertänigst niederlege*, BK, rkps 1433, nr 115.

Sterławki Wielkie⁶³ w powiecie giżyckim), podobnie i w tych miejscowościach, gdzie rodzice wypowiedzą się przeciwko nauce języka polskiego. Wszystkich nauczycieli nie umiejących wcale lub tylko słabo po niemiecku proponuje Giersz przenieść na emeryturę, „gdyż oni właściwie ludowi więcej szkodzą, niż są pożyteczni, i rujną całe generacje“. Następnie poruszył Giersz sprawę oświadczenia się niektórych pastorów przeciwko gwałtownym środkom towarzyszącym germanizacji dzieci i sam opowiedział się przeciwko temu. Natomiast powolne wprowadzanie niemieczyny przy równoczesnym posługiwaniu się językiem polskim w religii i czytaniu uważał za najbardziej wskazane i pożyteczne. W razie istnienia jakichkolwiek oporów przy stosowaniu tej metody winny władze same dla dobra [!] ogółu proces ten przyspieszyć, jak to już uczyniły w powiatach: gołdapskim, węgorzewskim i giżyckim. Mimo nawiązania układów z drukarzem, elaborat Giersza nie został ogłoszony drukiem. Być może udaremnił to niektórzy przyjaciele Gizewiusza z otoczenia króla, za namową których niewątpliwie król stanowczo odrzucił protest sejmu prowincjonalnego w Gdańsku w 1845 r. skierowany przeciwko rozporządzeniu ministerialnemu z 25 II 1843⁶⁴.

W lipcu 1845 wznowił Giersz polemikę prasową z Gizewiuszem w znacznie ostrzejszym tonie, atakując przede wszystkim jego publikację źródłową w szeregu artykułów umieszczanych w *Königsberger Hartungsche Zeitung* (nr 180, 183, 202) i *Intelligenzblatt für Littauen* (nr 88). Gizewiusz nie pozostał mu oczywiście dłużny i w pierwszym piśmie (nr. 208) umieścił dłuższą replikę na jego artykuły, a następnie drukował szereg artykułów na łamach *Lyker Unterhaltungsblatt*, pisma wyraźnie mu sprzyjającego⁶⁵. Wywiązała się więc około spraw germanizacji ożywiona dyskusja prasowa w latach 1845, 1846, 1847 i w pierwszym kwartale 1848. Szczególnie płodnym okazał się Giersz, który napisał w tym okresie około 20 polemicznych artykułów. W jednym z nich⁶⁶ wyraził ciekawy pogląd na temat istniejących możliwości zupełnego spolszczenia Mazurów za pośrednictwem polskiej literatury rozpowszechnianej przez Polaków: „Gdyby Poznaniacy wzmacniali się choć tylko pod względem językowym innymi Słowianami państwa pruskiego, gdyby się stworzyła na Mazurach tak jak w Poznaniu polska literatura, toby przez tę litera-

⁶³ Statystyki niemieckie wykazywały po roku 1840 niebywały wzrost parafian Niemców w tej parafii, niewspółmierny do okolicznych parafii. W 1840 r. np. miało być w niej 358 Niemców na 1159 Polaków, w tym 248 „niemieckich“ dzieci. Natomiast już w 1882 r. notowano tam 2000 Niemców a 317 Polaków, w roku zaś 1907 tylko 50 Polaków na 1090 Niemców.

⁶⁴ *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz* . . . , s. 70—71.

⁶⁵ 1845, nr 35—37; 1846, nr 7—12, 51; 1847, nr 24—27.

⁶⁶ Brulion artykułu. BK, rkps 1431, k. 8—11.

ture wywarli z czasem również polityczny wpływ na Mazurów, umocniły swoją partię i opozycję przeciw Prusom i wszystkiemu, co niemieckie, i naraziliby państwo na niebezpieczeństwo“.

Artykuły Gizewiusza były tak cięte i przekonywające, że ośmieszały Giersza i zapewne przyczyniły się do powzięcia przezeń w początku 1946 r. nie spełnionego zresztą zamiaru porzucenia pracy w szkolnictwie, gdzie, jak twierdził, miał więcej trudności niż poparcia.

Ukoronowaniem działalności progermanizatorskiej Giersza było założone przezeń w końcu 1847 r. „Stowarzyszenie dla rozszerzenia niemczyzny“, które ukonstytuowało się na dobre 22 II 1848 w Giżycku pod nazwą „Hauptverein für Verbreitung des Deutschen in Masuren“, gdzie obok obszarników, kupców i urzędników figurował Giersz jako przewodniczący zarządu. Zadaniem tego stowarzyszenia miało być krzewienie nauki języka niemieckiego wśród dorosłych na Mazurach, a nieco później również w pozostałej części prowincji pruskiej, „ażeby stała się ona w rzeczywistości Wschodnimi Niemcami i potężnym wałem obronnym przeciw Słowiańszczyźnie“⁶⁷. Miało ono bezpośrednie powiązania z „Ostmarkenverein zur Wahrung deutscher Interessen“ w Lipsku, organizacją będącą prototypem osławionej Hakaty⁶⁸. W wyniku zrywu wolnościowego wiosny ludów stowarzyszenie to przestało istnieć jesienią 1848, a cała misterna praca germanizatorów na terenie szkolnictwa także uległa pewnemu rozbiciu. Równocześnie spotkał wielki cios obrońców narodowości polskiej przez niespodziewany zgon Gizewiusza (7 V 1848), który sprawił, że także tak zwana przez przeciwników „polska“ albo „polsko-słowiańska partia“ również przestała istnieć, gdyż nikt dzieła zmarłego nie kontynuował.

W 1850 r. w wyniku zwycięstwa reakcji zrobiono czystkę wśród zwolenników partii liberalnej, której ofiarą padł niespodziewanie Marcin Giersz zwolniony z dotychczasowej posady. Wobec tego przeniósł się do Giżycka, gdzie zajął się pośrednictwem w handlu ziemią. Niewątpliwie był on mocno rozżalony, że w ten sposób nagrodzono jego dwudziestoletnią pracę dla utwierdzenia niemczyzny na Mazurach. Z czasem zapewne przekonał się, że zaprowadzenie niemczyzny w jego parafii i sąsiednim powiecie węgorzewskim nie przyczyniło się wcale do podniesienia dobrobytu mas ludowych, a wręcz przeciwnie — oddziaływało demoralizująco na życie i obyczaje Mazurów. Wówczas postanowił Giersz pracować nad podtrzymaniem mowy polskiej przez wydawanie odpowiednich kalendarzy, czasopism i książek. Przyszło mu to tym łatwiej, że nawet w okresie najgorliwszej akcji germanizacyjnej nie zaprzestawał swych studiów nad

⁶⁷ E. Trincker, *Chronik der Gemeinde Loetzen*, 1912, s. 106.

⁶⁸ *Neue Königsberger Zeitung*, nr 42 z 12 VII 1848, s. 184.

językiem polskim, polską literaturą, którą lubił tłumaczyć na język niemiecki⁶⁹.

W późniejszym nieco okresie aktywność Giersza w tym kierunku znacznie wzrosła, tak że zarówno w polskiej jak i niemieckiej literaturze figuruje on jedynie pod mianem „ojca mazurskiej literatury ludowej“, a nigdzie nie wspominało o jego poprzedniej działalności. Trudno go było wtedy zresztą posądzać o tego rodzaju akcję, skoro po 1880 r. potępiał słowem i piórem wprowadzenie nauki religii w języku niemieckim. Bliższe szczegóły dotyczące dziejów Giersza w późniejszym okresie jego życia (1872—1895) można znaleźć w książce: *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego* (Wrocław 1952).

Kończąc ten pobieżny szkic o germanizatorskiej działalności Giersza, znacznie skrócony z braku miejsca w *Pamiętniku*, zgłaszam postulat dokonania przez Polską Akademię Nauk uzupełnionej reedycji Gizewiuszowej publikacji *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, znanej dotąd w Polsce i w Niemczech w jedynym k o m p l e t n y m egzemplarzu, oraz wydania obszernego wyboru źródeł z „Tek“ Giersza. Opublikowanie tych podstawowych zbiorów źródeł do dziejów Mazurów w okresie kształtowania się bazy kapitalistycznej i narodu burżuazyjnego pozwoli szerszemu gronu młodszych pracowników naukowych, badających tę epokę, uwzględnić w swych badaniach również i tę zapomnianą do niedawna i przez to tak mało znaną dzielnicę Polski.

⁶⁹ Jeszcze w 1832 r. ogłosił drukiem 2 zbiorki ułożonych i skomponowanych przez siebie pieśni, a w 1845 r. pisał w przedmowie do przezeń przygotowanego drugiego wydania przekładu polskiego książki Salzmanna *Sebastian Mądry*: „Niemcy po wsiach mieszkający posiadają w mowie swojej niemieckiej tak wiele ksiąg nauczających i różne w nauki bogate dzieje w sobie zawierających, pożytecznych ku czytaniu w godzinach, w których się żadna nie odprawia robota. Polski zaś lud oprócz nabożnych nie ma zgoła żadnych innych ksiąg, z których dla ducha swego mógł czasem poczerpnąć źródła posilającego“. W 1847 r. ogłosił Giersz po polsku *Lekarstwa względem bydła* oraz wydał polski kalendarz na rok 1848.